Redakcja. Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . . . 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 292. Łódź, Piątek 24 października 1930 r.

Straszna katastrofa autobusowa.

Cztery osoby poniosły śmierć.

Radom, 24 października. — Wczoraj o godzinie 3.30 samochód ciężarowy, prowadzony przez szofera

Antoniego Jabłońskiego,

zamieszkałego w pow. warszawskim, na szosie w pobliżu osady Jedlińsk spadł z mostu do rzeki.

Szofer Jabłoński oraz pasażerowie Jan Rajak, Fałecka i Irena Nowicka

ponieśli śmierć na miejscu,

zaś pasażerowie Herszek Kaperak ze Zwolenia i Mieczysław Zwolik, pomocnik szofera, odnieśli ogólne potłuczenie na ciele.

Szofer, prowadzący auto, jak utrzymują uczestnicy podróży

spał

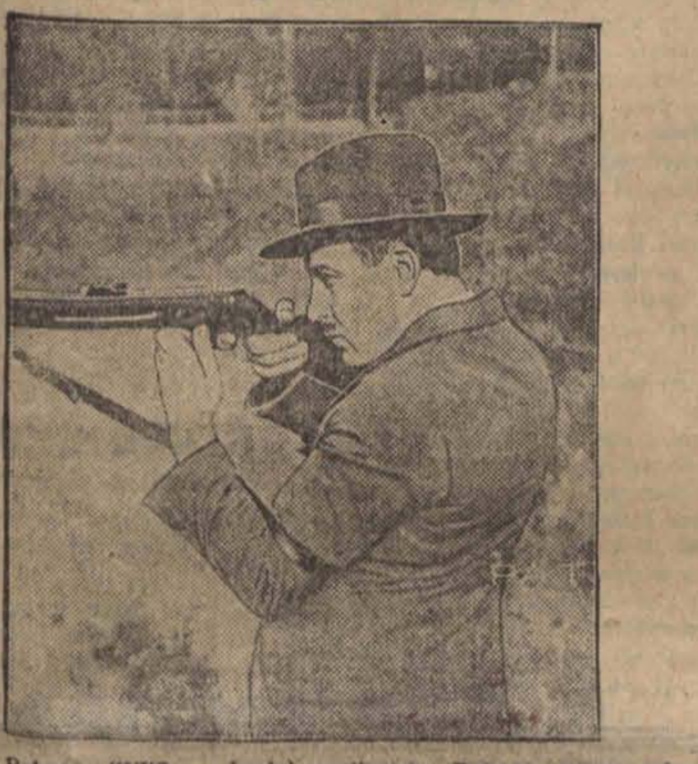
i we śnie kręcił kierownicą, wskutek czego auto spadło do rzeki, gdzie wywróciło się

do góry kołami.

W przedziale dla szofera siedziało 5 osób. Auto wynajęli kupcy, celem przewiezienia towaru do Zwolenia. W ucie jechało ogółem 11 osób.

—x:o:x—

Nowy rekord polski w strzelaniu.



...mund Rulocki (WKS. — Legja) ...anowił nowy rekord polski w ...zelaniu, wybijając 580 pkt. na 600 możliwych. Dotychczasowy rekord mjr. Wrzoska (579 pkt.) został więc pobity.

—x:o:x—

Członkowie Bractwa Kurkowego u P. Prezydenta.



Onegdaj P. Prezydent Rzplitej przyjął członków Tow. Kurkowego z Mikułowa (G. Śląsk), którzy ofiarowali P. Prezydentowi odznakę złotą kurkową. Na zdjęciu, po lewej stronie obok P. Prezydenta, tegoroczny „Król kurkowy" Fr. Czech.

Likwidacja groźnych zbrodniarzy.

Szajka łódzkich bandytów

została aresztowana we Lwowie.

Lwów, 24. 10. Policja śledcza we Lwoie zlikwidowała po żmudnych kilkumiesięcznych dochodzeniach niebezpieczną szajkę rabusiów, która dokonała we Lwowie w ciągu trzech miesięcy

trzech krwawych rabunków.

Pierwszy napad popełniony został jeszcze 28 kwietnia w nocy. Bandyci wziąwszy autodorożkę na ul. 3 Maja, kazali się wieźć do Winnik. Po wyjeździe za rogatkę łyczakowską ubezwładnili szofera Niederhofera, przywiązując go do drzewa, zrabowali mu 40 zł., poczem samochodem zbiegli. Skradzioną maszynę rozbitą znaleziono na szosie koło Rudnika n. S.

Ofiarą drugiego rabunku padła Marja Lipskerowa,

65-letnia staruszka,

zamieszkała przy ul. Słonecznej. Ciężko rannej kobiecie zrabowali bandyci 700 zł. Lipskerowa zmarła wskutek odniesionych ran. Wreszcie trzeci krwawy rabunek wydarzył się 17-go września wiecz. na ul. Krasińskich, gdzie rabuś zraniwszy wystrzałem inkasenta bankowego Ofnera, zrabował mu torbę z pieniędzmi i wekslami na sumę

około 20.000 zł.

Dochodzenia policyjne wykazały, że wszystkich tych rabunków dopuścili się trzej mieszkańcy Łodzi: Mendel Kupferman, Abraham Jedwab i Dawid Opatowski. Trójka bandycka zjeżdżała do Lwoa do mieszkania piekarza Adolfa Friendlaendera, gdzie opracowywano plan napadów, które wykonywać mieli bandyci łódzcy. W naradach tych uczestniczył znany złodziej Mojżesz Gruener i Josek Fisch.

Groźna szajka została obecnie zlikwidowana, a wszytkich jej członków, z wyjątkiem Opatowskiego, któremu udało się zbiec,

osadzono w więzieniu śledczem.

Aresztowany złodziej Kupferman po przewiezieniu do Lwowa powiesił się na kracie więziennej.

Unieważnienie listy Ch. D.

w Ostrowie i Szamotułach.

Poznań, 24. 10. (Od wł. k.) W okręgu wyborczym Ostrów unieważniono listę Ch. D. ze

względów formalnych.

Z tych samych względów okręgowa komisja wyborcza unieważniła listę Ch. D. w Szamotułach. Jest to już czwarta lista Katolickiego Bloku Ludowego unieważniona na terenie województwa poznańskiego.

—::-::—

Minister Składkowski w Bydgoszczy

Poznaniu, Gnieźnie i Ostrowiu.

Bydgoszcz, 24 października. (Od wł. kor.). Wczoraj o godz. 6-ej wieczorem zjawił się w Bydgoszczy minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski, który

odbył konferencję

ze starostą grodzkim. Po konferencji minister Składkowski udał się do Poznania. Wojewoda poznański Kaczyński towarzyszył ministrowi Składkowskiemu w podróży do Gniezna.

W ciągu dnia dzisiejszego gen Składkowski przeprowadzi inspekcję w niektórych miejscowościach, między innemi odwiedzi fabryczny

Ostrów - Wielkopolski.

—:o:—

—x:o:x—

Rewizje i aresztowania w Małopolsce Wschodniej.

Skład broni

w mieszkaniu prezesa „Sokiła".

Lwów, 24 października. (Od wł. kor.). W gminie Barszczowi koło Lwowa, sabotażyści ukraińscy podłożyli wczoraj wieczorem ogień pod szereg gospodarstw polskich. Dozorcy nocni we wsi Miklaszewice przytrzymali

pewnego człowieka

podpalającego stodoły folwarczne. Aresztowany odmówił podania nazwiska, jest on jednak uczniem gimnazjalnym. Policja w związku z tem dokonała szeregu rewizyj. We wsi Hołosko Wielkie u sekretarza „Proświty" Andrzeja Samotyja znaleziono karabin i pięć bagnetów, u Grzegorza Czuchryja, wiceprezesa „Proświty" znaleziono

wiele sprzętu wojskowego,

zaś u Wasyla Jugasa bombę i inne materjały wybuchowe. — U prezesa „Sokiła" znaleziono cały skład karabinów i rewolwerów. Lokale „Proświty" i „Sokiła" opieczętowano, sabotażystów aresztowano.

W związku z wynikami tych rewizyj wojewoda lwowski rozwiązał „Sokił" i „Łuh" oraz polecił

zamknąć uczelnie

„Proświty" w wielu ośrodkach województwa lwowskiego.

—:o:—

Nowy wywiad marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 24. 10. (Od wł. k) Wczoraj marszałek Piłsudski przyjął redaktora naczelnego „Gazety Polskiej Bogusława Miedzińskiego i udzielił mu bardzo

interesującego wywiadu,

poruszającego najaktualniejsze zadania i zagadnienia. Wywiad ten ukaże się jutro.

—:o:—

Aresztowanie eleganckiego oszusta

w Warszawie.

B. krasnoarmiejec w roli hrabiego polskiego.

Warszawa, 24. 10. (Od wł. k.) W dniu wczorajszym w ręce policji warszawskiej wpadł niebezpieczny ptaszek posługujący się

hrabiowskim tytułem

w sferach eleganckich stolicy i cieszący się wielkim mirem. W wytwornych apartamentach przy ulicy Pięknej 15 policja złożyła wizytę aresztując rzekomego arystokratę Mieczysława Edwarda hrabiego Zahorskiego.

Postępowanie przeciw Zahorskiemu zostało wdrożone naskutek licznych

skarg firm

handlowych i automobilowych o wyłudzeniu wielkich sum w gotówce i wekslach. Oszusta zdemaskowano przypadkowo.

Pewnej nocy Zahorski siedział przy stoliku w restauracji „Astorja". Obok siadło towarzystwo, w którem znajdował się Józef Kowalewski. P. Kowalewski przyjrzawszy się bliżej „hrabiemu" poznał w nim

swego znajomego

z Ukrainy sowieckiej, byłego żołnierza czerwonej armji w Winnicy Wiaczesława Efimowa.

— Jak się masz Efimow — zawołał uradowany Kowalewski.

— Pan się myli, ja nie jestem Efimow! — odpowiedział obrażony Zahorski.

— Ależ ja się nie mylę! Głos twój

przypominam sobie

doskonale.

Wtedy dopiero rzekomy hrabia opowiedział swemu znajomemu historję, z której wynikało, że właśnie nazywa się Mieczysław Zahorski, tylko w Rosji

używał pseudonimu.

Po ucieczce z armji czerwonej do wojska polskiego Zahorski wyrzucił z nazwiska literę c i przywłaszczył tytuł hrabiego. Z dochodzeń policyjnych wynika, że Zahorski po wyjściu z wojska ponaciągał wiele osób z arystokracji, przyczem został

plenipotentem w majątku

nieżyjącej dziś Emilji Wielskiej. Z czasem stał się on panem tego majątku.

Oszusta osadzono w więzieniu.

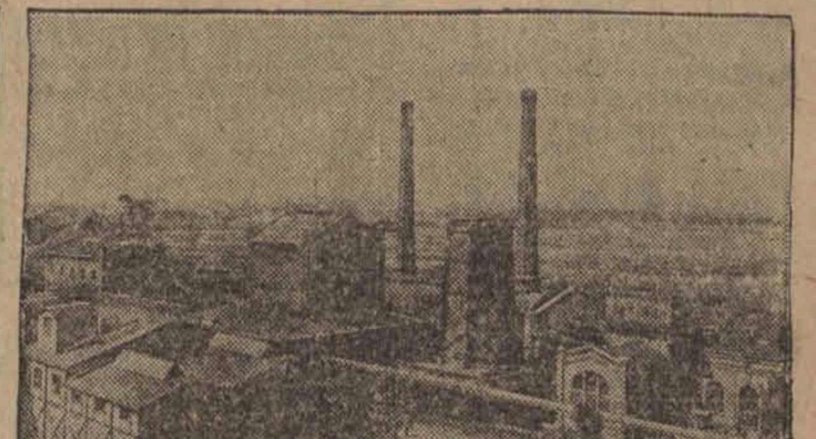
Dr. Feliks Hilchon



nowomianowany kierownik departamentu morskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, w miejsce ustępującego inż. T. Nosowicza.

—:o:—

Uroczystość 30-lecia istnienia Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „Saturn".



Uroczystość obchodzona będzie w niedzielę, 26 b. m. przy udziale p. ministra przemysłu i handlu inż. Kwiatkowskiego.

U góry ogólny widok na kopalnie „Saturn".



Podczas uroczystości nastąpi poświecenie największej cementowni w Polsce, której budowę ukończono w roku bieżącym.

Czy Ameryka udzieli Europie moratorjum?



1) Owen Young, twórca t. zw. planu Younga, regulującego terminy i wykonanie spłat reparacyjnych Rzeszy. 2) Ogden Mills, amerykański podsekretarz skarbu. 3) Mellon, amerykański sekretarz (minister.) skarbu. Decydujące sfery amerykańskie obradują, jak już doniosły depesze „Echa" nad sprawą udzielenia Europie 5-letniego moratorjum. (h)

Na tropie policjanta Korzeniowskiego.

Wielka obława na opryszków.

Łódź, 24-go października. — Śledztwo policyjne, prowadzone intensywnie przez czynniki śledcze, ustaliło, iż ś. p. Jana Korzeniowskiego, posterunkowego policji w Sulejowie, zamordowało

czterech osobników,

a mianowicie: Talaga, Włościański, Klis i Klimecki. — Talaga i Włościański zostali przed paru dniami ujęci podczas obławy w Łodzi.

Na ubraniach ich znaleziono ślady krwi. Ubrania te zostały przesłane, jak również próbka krwi ś. p. posterunkowego Korzeniowskiego do analizy w Warszawie.

Nadto ustalono, iż wymieniona czwórka dokonała włamania do spółdzielni w Witowie, gdzie zrabowali

kilka pudów masła.

Masło to odebrano w Łodzi w kilku sklepikach na Chojnach.

Talaga i Włościański osadzeni zostali w więzieniu.

Za nieujętymi doted Klisem i Klimeckim rozesłano listy gończe. Ustalono, iż połączyli się oni ze zbiegłymi z więzienia kaliskiego aresztantami Sokołowskim, Chrustem, Zineckim i Józefowiczem i utworzyli bandę sześcioosobową, która dokonała napadu na aptekę Aleksandra Michalskiego we wsi Wielgomłyny, w powiecie radomskowskim. Do apteki wtargnęło

trzech uzbrojonych bandytów.

Pierwszy z nich ciemny blondyn, wysokiego wzrostu o niebieskich oczach, ubrany w elegancki garnitur i jesionkę, przewieszoną przez ramię. Wyrażał się poprawnie, zdradzając pewną inteligencję. Drugi — szczupły wzrostu średniego, o pociągłej twarzy. Trzeci — niski, cera twarzy ciemna, zamaskowany.

Bandyci po steroryzowaniu domowników zrabowali kilkadziesiąt złotych i butelkę spirytusu. Dnia następnego w nocy w Mierzynie, gminy Rozprza, stróż kościelny zauważył trzech śpiących przy kopcu kartofli osobników. Wziąwszy do pomocy dwóch wieśniaków dozorca

obudził śpiących,

usiłując doprowadzić ich do sołtysa. Bandyci jednak wydobyli rewolwery i steroryzowawszy eskortę zbiegli.

Bandyci ukryli się w laskach lubieńskich, w gminie Ręczno. Znaleziono tam butelkę od spirytusu, zrabowaną w aptece p. Michalskiego. Od dwóch dni na terenie gminy Ręczno trwa energiczna obława. Biorą w niej udział oddziały policji powiatów: piotrkowskiego, radomskowskiego, opoczyńskiego, koneckiego, brzezińskiego, łaskiego i Tomaszowa Maz. Akcją, w której bierze udział

kilkaset osób,

kieruje naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Śledczego inspektor Nosek.

—:0:—

Dyktator Chin został chrześcijaninem.

Londyn, 24. 10. (Ar). Jak donosi rząd nankiński, generał Czang-kaj-szek, szef rządu nankińskiego przeszedł na religię chrześcijańską. Chrzest

odbył się w Szanghaju.

Przy tej sposobności doszło również do wiadomości publicznej, że także minister finansów Soong jest chrześcijaninem.

—:o:—

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.89 i pół — 8.90 i pół.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.95, w płaceniu 8.93.

Tendencja słabsza.

—:0:—

Nowe centrale telefoniczne

w województwie łódzkiem.

Łódź, dn. 24 października. W ostatnich dniach Urząd Telefoniczno-Telegraficzny na terenie województwa łódzkiego uruchomił kilka

nowych central

telefoniczno-telegraficznych.

Między innemi zaprowadzona została centrala telefoniczna w Andrzejowie (pow. łódzki). W Dłutowie pod Pabjanicami (pow. łaski), w Piątku (pow. łęczycki) i w Klonowie (pow. sieradzki).

—x:o:x—

Studzienki czy śmietniki?

Wygodni dozorcy domowi.

Łódź, 24. 10. W swoim czasie wydział kanalizacyjny wydał polecenie właścicielom domów w sprawie ochraniania studzienek (otworów) kanalizacyjnych przed brudem.

Mimo to jednak w czasie kontroli tych otworów stwierdzono że są one dosłownie zapchane nieczystościami ulicznemi, które zmiatane są tam przez niektórych dozorców.

W związku z powyższem dozorcom, którzy z otworów kanalizacyjnych zrobili sobie wygodne, bo podręczne śmietniki spisano szereg protokółów.

Wczoraj ukarano pierwszą „17-stkę".

—:o:—

Dwa tysiące gramów surowicy

dla szczepień ochronnych w Łodzi.

Łódź, 24. 10. Przed kilkoma dniami w Łodzi zanotowano dwa wypadki choroby Heine-Mediny.

W związku z powyższem wydział zdrowotności publicznej zwrócił się do Instytutu Pasteur'a w Paryżu o przysłanie surowicy przeciwko tej chorobie, powodującej w swych następstwach

nieuleczalne kalectwo.

Jak się obecnie dowiadujemy Instytut Pasteur'a w Paryżu nadełał Wydziałowi Zdrowotności Publicznej bezpłatnie dwa tysiące gramów tej surowicy.

Niebawem, po opracowaniu przez wydział planu — rozpocznie się akcja szczepienia przeciwko tej chorobie, która liczne ofiary zbiera wśród dzieci.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Warszawie spadł na dach fabryki „Parowóz" samolot wojskowy typu Brequet XIV. Pilot ppor. Karnicki poniósł śmierć na miejscu. Trzech ochotników zostało rannych odłamkami szkła i żelaza. Katastrofa nastąpiła z powodu urwania się skrzydła.

(—) Zgierska Manufaktura Bawełniana uzyskała 150.000 funtów szterlingów pożyczki, wobec czego postanowiono przyjąć do pracy zredukowanych poprzednio robotników. Do zarządu firmy wejdzie 3 Anglików.

(—) W procesie przed sądem wojskowym w sprawie afery budowlanej w kierownictwie rejonu inż. sap. w Łodzi składali wczoraj zeznania rzeczoznawcy. Następnie przemawiał podprokurator kpt. Mitowski, który domagał się surowego wymiaru kary. Po nim przemówienia wygłosili adw. Nawarski w obronie majora Filamowicza i adw. Uralewski w obronie kpt. Hermana i por. Wysiekierskiego. Sąd odłożył ogłoszenie wyroku na dzień dzisiejszy.

(—) Łódzka Rada Miejska obradowała wczoraj nad sprawą zaciągnięcia pożyczki na zakup nowej emisji akcyj Ł. Tow. Elektrycznego.

—x:o:x—

Polskie telegramy w Japonji

Nowy kontakt Łodzi ze światem.

Łódź, dnia 24 października. Z dniem dzisiejszym pomiędzy Łodzią, a Japonją wprowadzone zostały telegramy listowne prywatne.

Opłata od wyrazu w telegramie takim wynosi 1 frank i 15 centymów. Najmniejsza depesza składać się musi

z 20 wyrazów.

W telegramach nadawca może oznaczać drogę: via Radjo-Warszawa lub via Riga - Nothern.

Jednocześnie dowiadujemy się, że wprowadzona została wymiana depesz listowych pomiędzy Łodzią a Unją Afryki Południowej, Afryką Południowo - Zachodnią, Rodezją Północną i Południową oraz Nyassaland.

Opłata za słowo w telegramie do Afryki Południowo-Zachodniej i do Unji Afryki Południowej wynosi

70 centymów,

do Rodezji Południowej 85 centymów; do Rodezji Północnej, Abercorn, Fort, Jameson, Kasama — 100 centymów. Nyassaland oraz do innych urzędów po 95 centymów.

—:0:—

Plan regulacyjny jeszcze nie obowiązuje

Bezpodstawne odrzucanie projektów budowlanych.

Łódź, dnia 24 października. Jakkolwiek plan regulacyjny m. Łodzi nie został zatwierdzony przez Ministerstwo Robót Publicznych — utarło się mniemanie — że Magistratowi już teraz po uchwale Rady Miejskiej — przysługuje prawo

powoływania się na plan

w swoich decyzjach.

Jak nas zapewniają, ze źródła kompetentnego, Magistrat takiego prawa niema.

Zatwierdzenie omawianego planu przez Ministerstwo Robót Publicznych może nastąpić tylko na wniosek Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, który wyda swoją opinię dopiero po rozważeniu wszelkich zarzutów, stawianych przez sfery zainteresowane. Do czasu zaś zatwierdzenia przez Ministerstwo Robót Publicznych wspomnianego planu zabudowania Magistrat może na podstawie każdorazowego upoważnienia uchwalonego przez Radę Miejską — tylko

zawieszać rozpatrzenie prośb

o pozwolenie na budowę i to na okres najwyżej dwóch lat od daty zgłoszenia prośby — o ile projektowana budowa, przebudowa lub zmiana budynków stoi w sprzeczności z zamierzeniami regulacyjnemi i może uniemożliwić urzeczywistnienie tych zamierzeń, albo spowodować znaczne trudności w ich urzeczywistnieniu. Magistrat nie ma natomiast prawa odrzucać planów budowlanych, nieodpowiadających zamierzeniom regulacyjnym.

Jeżeli zaś w dwuletnim okresie, licząc od dnia zgłoszenia podania o pozwolenie na budowę — zatwierdzenie planu zabudowania nie nastąpi, wówczas prośba powinna być rozpatrzona, a odmowa pozwolenia na budowę

nie może nastąpić

z powodu nieuwzględnienia projektowanej budowy z zamierzeniami regulacyjnemi.

Do czasu zatwierdzenia planu regulacyjnego — władza budowlana również nie ma prawa nabywać w drodze wywłaszczenia przeznaczonych w tym planie zabudowania na cele publiczne, nieruchomości.

Niezależnie od tego na zarządzenie rozporządzenia władz Magistrat m. Łodzi przedłużył termin wyłożenia planu zabudowania w Łodzi, do publicznego przeglądu

do dnia 31 października

1930 r.

W związku z powyższem przedłużony został również termin zgłaszania zarzutów przeciwko temu planowi na czasokres następnych dwóch tygodni t. j. od 1 do 15 listopada b. r. włącznie.

Ponieważ ostatnio Rada Miejska m. Łodzi wydała oświadczenie, że uchwalony przez nią plan z tytułem „Szkicowy projekt planu regulacyjnego m. Łodzi" — uważa za ostateczny plan zabudowania m. Łodzi i dlatego zmieniła tytuł na: „Uchwalony ostateczny plan zabudowania m. Łodzi" — sfery gospodarcze naszego miasta zwołują posiedzenie dla zajęcia w tej sprawie stanowiska.

—:0:—

KOMUNIKAT

Zebranie Komitetu Wyborczego B. B. W. R. Łódź-miasto.

W sobotę, dnia 25 b. m. o godz. 6-tej wieczorem, w lokalu Stow. Urzędników Skarbowych przy ul. Moniuszki 4 (front I piętro) odbędzie się zebranie Komitetu Wyborczego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem na Łódź — miasto.

W zebraniu wezmą udział przedstawiciele wszystkich organizacyj, które zgłosiły akces do akcji wyborczej BBWR.

Przedmiotem obrad będzie plan pracy przedwyborczej na terenie miasta.

—x:o:x—

Sezon zimowy u złodziei

Dwie większe kradzieże.

Łódź, 24 października. Ubiegłej nocy przez otwarte okno do mieszkania Arona Buchwalda przy ulicy Południowej 18, wtargnęli złodzieje, których łupem stała się garderoba, biżuterja i t. p. wartości

kilku tysięcy złotych.

O kradzieży zawiadomiono Urząd Śledczy.

* * *

Również ubiegłej nocy z mieszkania Berka Moszkowicza przy ulicy Pomorskiej 79 skradziono bieliznę i garderobę

wartości 1.500 złotych.

W obu wypadkach sprawcy kradzieży zbiegli bezkarnie.

Chłopiec z rozerwaną piersią.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 24-go października. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, dom przy ulicy Piaskowej 13 stał się terenem tragicznego wypadku.

11-letni Wacław Szymański, syn robotnika, korzystając z chwilowej nieobecności rodziców, włożył do rozpalonego pieca duży

nabój śrutowy.

Nabój eksplodował rozrywając nieszczęśliwemu chłopcu dosłownie klatkę piersiową. Odgłos detonacji zaalarmował sąsiadów, którzy do leżącego w kałuży krwi Szymańskiego zawezwali pogotowie ratunkowe. Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chłopca

w stanie beznadziejnym

do szpitala dziecięcego Anny - Marji.

* * *

Łódź, 24 października. W korytarzu domu przy ulicy Rokicińskiej 102 został pobity przez nieznanych sprawców 35-letni Władysław Adamczewski, niewiadomego miejsca zamieszkania. Adamczewskiego przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

W mieszkaniu przy ulicy Zawadzkiej 26, 3-letni Josek ...sztein,

syn krawca,

napił się przez pomyłkę jakiejś nieznanej trucizny. — Chłopca przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala Anny - Marji.

* * *

W mieszkaniu p. Lisowskiego, biuralisty, zamieszkałego przy ulicy Południowej 26, wpadła do

naczynia z gorącą wodą

córeczka jego 11-miesięczna Barbara. Dziecko odniosło ciężkie poparzenia ciała. Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Wcielenie poborowych

Łódź, dn. 24 października. W związku z wcieleniem szeregu wojskowych rocznika 1909 — w dniu dzisiejszym do oddziałów łódzkich zarówno z Łodzi jak i z okolic poczęli

ściągać poborowi.

Ostateczny termin stawiennictwa upływa z dniem 29 listopada, poczem nastąpią już normalne ćwiczenia we wszystkich formacjach.

Ogłoszenia drobne.

RYCERZE POWIETRZA WRACAJĄ DO FRANCJI.

Costes i Bellont na pokładzie okrętu.

Costes i Bellonte, lotnicy ncuscy, którzy przelecieli lantyk z Paryża do Nowego rku, wracają do Francji. li oni żegnani bardzo uroczy e przed swoim wyjazdem.

Specjalna uroczystość na eść Bostesa i Bellonte odbyła się w Brooklynie. Piloci ncuscy przyjęci zostali w ra zu, gdzie życzenia dalszych cesów składali im: prezes ly miejskiej, wybitni dygnize miejscowi itd. Wśród mnów narodowych francuego i amerykańskiego, tyce dzieci szkolnych słały d francuskim

„rycerzom powietrza".

W Nowym Jorku na pokłae okrętu „France", na któn Costes i Bellonte wracają Francji, gromadziła się olmia liczba przyjaciół, któ chcieli pożegnać pilotów. romny znak zapytania zdokórny pokład okrętu. Gene ny konsul francuski dr. Mon dre, oraz płk. Easterwood, dator nagrody 25000 dola, wygłosili przemówienia, kreślając, iż „rajd przyi", dokonany przez pilotów ncuskich ponad Stanami dnoczonemi, zacieśni węzły ące oba kraje.

Samolot „Znak Zapytania", którym Costes i Bellonte do lali zwycięskiego lotu ponad ntykiem z Paryża do Noo Jorku, znajduje się na ładzie okrętu „France". O warunki atmosferyczne poią, Costes i Bellonte polecą avru do Paryża na pokła „Znaku Zapytania" w sone dnia 25 b. m., w którym dniu okręt „France" ma zaąć do portu w Havrze.

Władze miejskie m. Paryża ygotowują na dzień 25 b. m. cyjne przyjęcie dla przyby ących z Ameryki Costesa i lont. Prezydent rady miejj p. Castellane wieźć bę zwycięskich pilotów poez ulice miasta otwartym sa chodem do ratusza.

Na placu przed ratuszem tes i Bellonte powitani zoą przez członków rady skiej oraz wybitne osobis urzędowe i przedstawi areonautyki. W tym celu ed gmachem ratusza zbudo ą zostanie

wielka estrada,

órej wygłaszane będą prze wienia. Po oficjalnych poaniach, znana poetka franka, księżna de Noailles, wyi odę, napisaną specjalnie cześć zwycięzców Atlanty Następnie obu pilotom czone zostaną rozmaite da

Costes i Bellonte udadzą potem do sali posiedzeń. e wpiszą swe nazwiska do ej Księgi m. Paryża. Po czystościach w ratuszu prc rady miejskiej obwozić będ obu pilotów samochodem ez ulice Paryża, na których hołd oddadzą im tłumy. Cały przebieg uroczystości powitalnych na cześć Costesa i Bellonta nadawany będzie przez radjo, które słyszane będzie i w Ameryce.

Starzec z zielonemi zeszytami.

Ładne wierszyki miłosne!

„Neues Wiener Journal" zamieszcza następujące opowiadanie pewnej Wiedenki, która świeżo

powróciła z Paryża.

Pewnego popołudnia miałam coś do załatwienia przy ulicy Saint - Honore. W ścisku tej ulicy ludzi bogatych, wśród luksusowych samochodów i Amerykanek przesuwał się stary, ubogi człowiek. Miał długą brodę, szeroki, brudny kapelusz i podarty płaszcz. Pod pachą dźwigał mozolnie duży stos zielonych zeszytów. Zauważył mój współczujący wzrok i zatrzymał się.

— Pani — rzekł — jestem biednym,

starym poetą.

Ongiś byłem sławny, ale w tym lichym powojennym świecie nikt nie chce słuchać miłosnych piosenek. Muszę sprzedawać na ulicy moje małe, sentymentalne wierszyki, aby nie umrzeć z głodu.

Żal mi się zrobiło staruszka. Wręczyłam mu banknot papierowy i wzięłam

zielony zeszyt,

który schowałam do torebki. Powróciwszy wieczorem do domu zapragnęłam przeczytać „mały, sentymentalny wierszyk" starego poety. Otworzyłam zeszyt. Zamiast poezji znalazłam w nim lichą prozę, najlichszą, jaka być może: przetłumaczoną z rosyjskiego propagandową broszurę komunistyczną".

—x:o:—

W krainie wszelkich możliwości.

Zorganizowani przestępcy.

1000 dolarów za życie człowieka.

Chicago, w październiku.

Stany Zjedn. Ameryki północnej są krajem, w którym przestępczość jest najlepiej zorganizowaną instytucją a konkurencja pomiędzy poszczególnemi organizacjami bandyckiemi doprowadza do walki na śmierć i życie. Organizacje te nie znają litości i życia ludzkiego zupełnie nie cenią. Bandytyzm bowiem jest uważany za „bieg business",

wielki interes,

w którym nikt nie uznaje żadnych względów.

Pewien londyński miesięcznik wysłał do Ameryki wybitnego angielskiego urzędnika kryminalnego w celu zapoznania się ze stosunkami w tamtejszym świecie przestępczym. Otóż urzędnik ten, obawiając się o swe życie, publikował zebrane uwagi pod specjalnie przybranym pseudonimem a od pewnego nowojorskiego emerytowanego detektywa dowiedział się, że, zanim opuści on służbę, co miesiąc zwracali się do niego członkowie pewnego niebezpiecznego klubu bandyckiego, proponując mu przekupstwo i łapówki.

A trzeba wiedzieć, że policjant który odrzuci taką propozycję, bardzo często

ryzykuje swoje życie.

W Chicago znane jest powszechnie zapytanie: — Czy mogę z panem pomówić? — z którem bandyta zwraca się do detektywa, prosząc go, za pierwszym razem bardzo uprzejmie, aby się nie wtrącał do „nieswoich spraw". Równocześnie policjantowi proponowana jest wysoka kwota pieniężna. Odrzucenie tych propozycyj wymaga olbrzymiej siły moralnej i fizycznej, gdyż zwykle pociąga za sobą śmierć detektywa, zwłaszcza jeżeli wie on coś pozytywnego. Wskutek tego w Nowym Jorku zdarza się, że składy towarowe *są okradane na podstawie umowy* zawartej pomiędzy policją i bandytami.

Do zwiększenia przestępczości w Ameryce w znacznej mierze przyczyniła się prohibicja, w walce z którą przemytnicy alkoholu posługują się nawet własnemi eskadrami lotniczemi.

Największem jednak złem są wzorowo zorganizowane syndykaty „murdergangs", które rozporządzają nawet opancerzonemi automobilami i karabin. maszynowemi. Przemytnicy znów mają doskonałą flotę i zaangażowali najlepszych konstruktorów, którzy budują dla nich t. zw. „nupterships", przeznaczone do szmuglowania klejnotów i narkotyków.

Organizacje bandytów amerykańskich rozporządzają wielkiemi kapitałami, ponieważ mają swych finansistów wśród potentatów świata przemysłowego, bankierskiego lub nawet politycznego. Powszechnie też mówi się o tem, że najpierwsze sfery amerykańskie pozostają w ścisłych stosunkach handlowych z „murdergangem", a to dlatego, że za jego pośrednictwem za niewielką kwotą 1000 dolarów można przeprowadzić porachunki z niewygodną dla siebie osobą a nawet

uzyskać jej zamordowanie.

W niektórych jednak miastach bandyci amerykańscy ofiar swych nie mordują, lecz w tajemniczy sposób usuwają; przynajmniej nie znajduje się ich trupów. Ofiara taka poprostu „tylko" znika i nikt nigdy już jej nie zobaczy.

O pomysłowości zaś bandytów amerykańskich może świadczyć fakt następujący.

Kasjer pewnego klubu towarzyskiego z Coney Island w Nowym Jorku wracał pewnego razu późną nocą z uroczystości klubowej do domu i na narożniku pewnej ulicy spostrzegł leżącego na ziemi, stękającego mężczyznę. Obok leżała laska i cylinder. Kasjer był przekonany, że człowiek ten padł ofiarą napadu rabunkowego. Zbliżył się więc do niego, chcąc mu pomóc. Gdy nachylił się nad leżącym, nieznajomy wyszeptał:

— Leżę tu już od kwadransa i w ciągu tego czasu nikt się nie zjawił. Czy

niema w pobliżu strażnika,

któryby mi udzielił pomocy?

— Nie, nie widziałem — odparł kasjer.

— W takim razie niech pan natychmiast odda swój portfel i tekę z pieniędzmi klubowemi — zawołał leżący na ziemi „gentleman", w którego ręce błysnęła równocześnie lufa rewolweru.

Nie było rady. Kasjer wręczył pieniądze pomysłowemu bandycie i szybko się oddalił.

K. P.

—::-::—

Ze świata.



Mussolini dekoruje oficerów najwyższą odznaką (Tyg. Fox. Movietone News).

Klątwa ponurego pastora.

Zatarg z parafjanami.

Wszystkie dzienniki angielskie, dzień po dniu pełne są szczegółów o wypadku w małej parafji angielskiej, Pelton, gdzie pasteorem jest niejaki Merryweather, które to nazwisko dosłownie po polsku tłumaczy się na „Wesoła Pogoda".

Wbrew przysłowiu „Nomen omen"" pastor Merryweather jest

ponurym człowiekiem,

mającym w sobie coś z inkwizytora i popada ciągle w zatargi z parafjanami.

Przed kilku dniami zdarzyło się, że kiedy owieczki przyszły na nieszpory, pastor oświadczył, że nabożeństwa odprawiać nie będzie,

pogasił światła,

tak że parafjanie siedzieli po ciemku w kościele do ósmej wieczorem i potem poszli sobie do domu.

Powodem uporu pastora było to, że pomiędzy parafjanami znajdowali się panowie R. Marshall i George Black i pani Margaret Jackson, których on na porannem nabożeństwie tego samego dnia

wyklął z ambony,

wydalając ich z kongregacji na trzy lata i wzywając innych parafjan, ażeby traktowali ich jako „pogan i celników".

Wyklęci parafjanie odnieśli się do anglikańskiego biskupa, który uznał, że pastor nie ma prawa wyklinać na własną rękę.

—:0:—

Czy raki się śmieją?

Żywa wyobraźnia francuskiego muzyka.

Muzycy niejednokrotnie wprowadzali zwierzęta do swoich utworów Muzyk niemiecki Beethoven w Symfonji Pastoralnej zużytkował dźwięki głosu kukułki: ku... ku... ku... ku, a w piersi skowronka śpiew tejże ptaszyny. W odgłosy zwierzęce wsłuchiwał się nieraz badawczo francuski muzyk Saint-Saens W swym karnawale zwierząt wprowadza on ryk lwa, gdakanie kury, gruchanie synogarlicy, szybki tętent dzikiego osła i ryk jego oswojonego krewniaka. Słyszymy w tym utworze ciężkie kroki słonia, świergot ptactwa leśnego z kukułką, uprzytomnia nam wolny, majestatyczny ruch

płynącego łabędzia.

Obok ptactwa, które występuje zbiorowo w niejednym utworze muzycznym, jak np. w odgłosach lasu z opery „Zygfryd" niemieckiego muzyka, Wagnera i tętent konia, bywa chętnie przez muzyków zużytkowany. Słyszymy go w „Walkirjach" tegoż Wagnera i w „Królu olch" rodaka jego Schuberta

Owady zostały wprowadzone do utworów: Niemca Józefa Straussa, który odtwarza lot łątki; Liadowa, rosyjskiego muzyka, wprowadzającego do swej muzyki taniec moskitów i naszego kompozytora Szopena, który starał się dźwiękami oddać charakter

lotu motyla.

Dość dziwaczny pomysł miał muzyk francuski Satie, piszący utwór muzyczny na temat śmiechu raków, który chyba jedynie w swojej wyobraźni słyszał.

A o co chodzi?

Zdziecinniały umysł eks-kajzera.

Z Doorn donoszą, że były cesarz Wilhelm pod schyłek swego żywota ogarnięty został

manją nauki,

wskutek tego urządził sobie rodzaj prywatnego uniwersytetu, którego słuchaczami jest ekskajzer i jego „dwór". W tych dniach odbyło się otwarcie roku akademickiego, tego szczególnego uniwersytetu. 5 profesorów uniwersytetów, profesor Vollgarth, dr. Otto, Jeremias, Naumann, wreszcie znany podróżnik i geograf dr. Probenius wygłosili swe prelekcje. Profesorowie ci, byli gośćmi zamku w Doorn.

Po powrocie do Niemiec jeden z nich wyraził się drwiąco i kpiąco o umysłowej zdolności pojmowania Wilhelma, który

tak zdziecinniał,

że wszystkie jaknajprostsze zagadnienia musiano mu kilkakrotnie tłumaczyć zanim zrozumiał, o co chodzi.



25)

Powieść sensacyjna.

—x:o:x—

— Jestem zdrów jak ryba — maczył się Steryński, unika wzroku inspektora.

— Ej, redaktorze, czy przykiem nie cherchez la fem?

Steryński roześmiał się niezerze.

— No, no, proszę się nie tłuczyć — usprawiedliwiał go pektor — my to rozumiemy.

— Kto jest ta szczęśliwa wynka?

Steryński zbył to pytanie milniem i wziąwszy inspektora rękę pociągnął go w głąb ytarza.

— Inspektorze — oświadczył pewnej chwili — mam do pa gorącą prośbę. Proszę mi ko nie odmawiać.

— Słucham.

Steryński wahał się jeszcze.

— No, redaktorze, śmiało. iało — dopingował go insnek

Steryński westchnął ciężko i rzekł:

— Nie mogę dłużej przed panem ukrywać, zakochałem się, a teraz jestem na rozdrożu. Nie wiem co robić.

— Aha zgadłem! A więc kto zdobył pańskie serce?

Steryński chwycił go za rękę i nie panując nad sobą, zapytał pośpiesznie:

— Czy może mi pan ułatwić widzenie z oskarżonemi?

Inspektor spojrzał na niego zdziwiony.

— Czyżby jedna z nich?

— Tak — wybuchnął Steryński. — Kocham się w niej i nikt mi tego nie zabroni. Starałem się opanować, wyrwać ten płomienny kwiat miłości z serca. Napróżno jednak... Gorące uczucie stopiło wszelkie hamulce opamiętania. Cofnąć się nie mogę. Chyba, że...

— Ależ, redaktorze — mitygował go inspektor. — Niechże się pan opamięta. Zwraca pan ogólną uwagę.

— Wszystko mi jedno... Nie miałem przed kim zdradzić tajemnicy i dopiero dzisiaj otwieram swe serce przed panem. — Inspektorze — błagał gorącym szeptem — proszę mnie zaprowadzić do niej, abym mógł się przynajmniej usprawiedliwić, że nie ja godziłem w jej wolność.

— Ani ja — dodał inspektor — vis maior... prawo. Chociaż niechętnie, ale spełnię pańską prośbę. Proszę pójść ze mną...

Steryński drżał cały, gdy stanęli przed drzwiami wiodącemi do pokoju, który ukrył obie oskarżone przed ciekawym tłumem.

— Jedna prośba, redaktorze —zaznaczył chwytając za klamkę — proszę opanować swe nerwy. Jesteśmy w świątyni sprawiedliwości.

Steryński uderzył się pięścią w pierś.

— Postaram się. Proszę mi wierzyć.

Inspektorowi to wystarczyło. Otworzył drzwi.

Mada i Marysia siedziały obok siebie na kozetce. Na widok wchodzących panów krew uderzyła im do głów. Wizyta inspektora i Steryńskiego tak ich zaskoczyła, że nie wiedziały jak na to zareagować. Zmieszana Marja podniosła się z kozetki, poto by za chwilę siąść zpowrotem.

Inspektor przyzwyczajony do podobnych sytuacyj pierwszy przerwał kłopotliwe milczenie.

— Dziwią się panie zapewne, że po tem, co zaszło w Zakopanem, ośmielam się pokazywać na oczy. Nie przychodzę jednak że w charakterze inspektora policji.

Mada spojrzała na mówiącego wyniośle i rzekła:

— Jeśli pan uważa, że jesteśmy spragnione pańskich wynurzeń, w takim razie...

— Działałem w imię prawa— przerwał jej inspektor — proszę nie mieć do mnie żalu.

— Żal? Jaki żal? — zapytała ironicznie — można było to inaczej załatwić. Nie tak publicznie...

— Możliwe — przytaknął inspektor — nie będę teraz roztrząsał tej sprawy, gdyż czas na to nie pozwala i pora nieodpowiednia. Zanim jednak rozpocznie się dalszy ciąg rozprawy pragnąłbym wyjaśnić pozycję pana redaktora Steryńskiego.

Dotąd odwrócona tyłem Marysia na dźwięk ostatniego słowa poruszyła się i spojrzała na milczącego dziennikarza. Była ogromnie ciekawa jego roli w ich dramacie. Ukradkiem obserwowała go konstatując, że od czasu Zakopanego zmienił się ogromnie. To też z zaciekawieniem przysłuchiwała się dalszej rozmowie między inspektorem a Madą.

— Cóż mnie teraz to wszystko obchodzi — mówiła Mada zdenerwowanym głosem — jednego pragnę z całego serca: aby się to smutne widowisko jak najprędzej zakończyło. Wszystko jedno z jakim rezultatem.

— Dlatego też wchodząc w obecne położenie pań — wtrącił inspektor — nie chciałbym dalej przeszkadzać. Chodzi mi tylko o pewne sprostowanie. — Redaktor Steryński wyjechał do Zakopanego bez określonego celu i w planach moich nie brał absolutnie żadnego udziału. Ponieważ znamy się doskonale, więc nic dziwnego, że spędzałem przeważnie czas w jego towarzystwie. Stał się tylko mimowolnym świadkiem sceny, jaka się rozegrała pamiętnej nocy w restauracji Karpowicza.

Marysia odetchnęła z ulgą.— A więc Steryński nie jest pomocnikiem inspektora Sonka? Nie dokładał ręki do planu, który pociągnął je przed stół sędziów...

Sama nie zdawała sobie sprawy dlaczego zadaje w myśli te pytania.

Skrzypnęły drzwi. Do pokoju wszedł woźny sądowy.

— Proszę na salę — obwieścił.

Mada wyprostowała się i wzięła Marję pod rękę.

— Żegnam panów — rzuciła dumnie.

Inspektor pochylił się w ukłonie, Steryński natomiast ani drgnął. Dopiero gdy się drzwi zamknęły za niemi jednym skokiem dopadł do klamki.

— Co pan robi? — mitygował go inspektor, chwytając za ramię.

— Puść mnie pan — krzyknął — ja nie pozwolę na to, aby ona zeznawała.

— Co pan robi? — powtórzył twardo inspektor — chce pan wywołać nowy skandal?

— Wszystko mi jedno—warknął Steryński i nagle chwycił się za serce. — O Boże! — jęknął.

Inspektor posadził go na kozetce.

— Niepotrzebnie się pan denerwuje — tłumaczył mu łagodnie. — Proszę odpocząć, a potem udamy się na rozprawę.

Steryński nie oponował i po wypiciu szklanki wody oświadczył zrezygnowany:

— Chodźmy już...

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wskutek wprowadzenia filmów dźwiękowych sytuacja muzyków przedstawia się w Warszawie rozpaczliwie. A jednak coraz więcej zgłasza się muzyków z zagranicy. Szczególnie murzyni amerykańscy starają się o zatrudnienie w stolicy Polski. Kryzys gospodarczy w Ameryce zmusił wielu jazzbandzistów do szukania zarobków w Europie. Władze nie będą udzielały zezwoleń na pobyt cudzoziemcom, przybywającym do kraju w celach zarobkowych, szczególnie obywatelom tych państw, które stosują podobny rygor wobec obywateli polskich zamykając przed nimi wrota emigracyjne. W ostatnich dniach odmówiono pobytu kilkunastu muzykom zagranicznym.

•

Warszawskiemu zwierzyńcowi przybył nowy nabytek w postaci młodego rysia, schwytanego w okolicy Wilna. Rysie należą do zwierząt zanikających na ziemiach Polski. Nowy okaz ogrodu zoologicznego w Warszawie ma 3 miesiące, jest niemal oswojony i bardzo łagodny.

•

Od kilku dni trwa w Warszawie pogoda słoneczna i ciepła, a temperatura, zwłaszcza w godzinach popołudniowych dochodzi do wysokości, zazwyczaj w październiku nie notowanej Cisza i brak wiatrów stwarza okres miły, jakiego przez długie dni sierpnia i września poskąpił nam koniec lata. Obecne ciepła w niektórych okolicach Warszawy zwłaszcza osłoniętych od wiatrów północnych spowodowały powtórne zakwitnięcie bzu. Stoki południowe wzgórzy pokryły się bujną roślinnością.

•

Trzeci międzynarodowy kongres oszczędnościowy odbędzie się w czerwcu 1931 r. w Warszawie. Organizacją kongresu zajmuje się międzynarodowy instytut oszczędnościowy w Medjolanie.

•

W celu skoncentrowania przez szpitale i zakłady dobroczynne miejskie zakupów bielizny, pościeli, koców, ręczników i t. p., wydział opieki społecznej magistratu, postanowił utworzyć specjalny organ masowych zakupów w postaci stałej komisji, złożonej z 5 osób, delegatów zainteresowanych instytucyj i przedstawiciela kontroli miejskiej. Czynności tej komisji będą następujące: ustalenie typu bielizny i pościeli, technika warunków zakupu, wybór materjałów i prowadzenie przetargów. System masowych zakupów wprowadzony został przez instytucje państw. i daje dobre wyniki, zwłaszcza przez obniżenie cen dostaw.

•

W teatrze Małym znajduje się w próbach pod kierownictwem reżyserskiem Karola Borowskiego nowa komedja Antoniego Słonimskiego pod tyt. „Lekarz bezdomny" z Zofją Czaplińską, Janiną Romanówną, Stanisławem Daczyńskim, Władysławem Grabowskim, Marjuszem Maszyńskim i Stanisławem Stanisławskim w rolach głównych.

•

Mimo powodzenia, jakiem darzy Warszawa wystawę dzieł ojca i dwu synów, Adama i Tadeusza Styków w klubie urzędników państwowych, wystawa zamknięta już będzie z końcem bieżącego miesiąca

Niech pan nie mówi o tem!

„Dobry" naczelnik stacyjki.

Z Bydgoszczy donoszą:

Dowiadujemy się. że naczelnik bydgoskiej stacji kolejki powiatowej, Masełkowski, zawieszony w czynnościach urzędowych w związku z dokonaną przez jednego z urzędników defraudacją, stoi pod zarzutem tolerowania i akceptowania

wielu nadużyć

swoich podwładnych.

Nacezlnik Masełkowski podobno już od wóch lat wiedział o różnych nadużyciach swoich urzędników i przyjmował bezkrytycznie wszelkie zestawienia podane mu przez malwersantów i aprobował je. Wychodzą na jaw coraz to nowe szczegóły różnych malwersacyj, rzucające bardzo złe światło na działalność funkcjonarjuszy i urzędników na bydgoskiej stacji kolejki powiatowej.

Donoszą nam naprzykład o fakcie następującym. Jeden z obywateli okolic Koronowa, doniósł naczelnikowi Masełkowskiemu o nadużyciach pewnych urzędników. Masełkowski zaś zamiast przeprowadzić dochodzenie, zjawił się osobiście w domu donosiciela, prosząc o

zaniechanie tej sprawy

i wymógł na nim słowo honoru, że nie będzie robił z tego dalszego użytku. A takich spraw, jak nam donoszą, jest więcej.

Fortuna kołem się toczy.

Służąca dawnej służące[j]

Z Warszawy donoszą:

Ciężki okres i brak pracy przeżywają obecnie służące domowe. Zbierają się one codziennie na ulicy Jasnej przed miejskiem biurem pośrednictwa pracy. Podaż pracy jest wielka, a bardzo mała liczba zgłaszających się pracodawczyń.

W tych dniach szare godziny wyczekiwania urozmaicone zostały nielada sensacją.

W biurze zarejestrowana była niejaka

Antonina Nowak, lat 50,

wdowa. Od kilku tygodni codziennie oczekiwała pracy, która jakoś się nie nadarzała.

We wtorek zgłosiła się do biura pewna pracodawczyni, prosząc o wyszukanie niani do dziecka.

Zaproponowano jej Nowakową. Obie kobiety stanęły sobie w kąciku, celem omówienia warunków.

Nagle po kilku zdaniach Nowakowa

głośno sie rozpłakała,

a pracodawczyni ze łzami rzuciła się jej na szyję. P[o] obie kobiety wyszły z [...]

Okazuje się, że Now[akowa] była niegdyś bogatą [...] Miała swój dom w Kaza[niu nad] Wołgą, gdzie przed [wojną] mieszkała. Mąż jej był [...]karzem. W czasie woj[ny wy]jechał do Moskwy, a [...] Stanisława Tkaczykówn[a ...]kinierka z Polski, była [u niej] na służbie.

Po powrocie do kra[ju] Nowakowa straciła męż[a,]

wydała resztę pienię[dzy]

i została w nędzy. W[zięła się] więc do pracy. Zam[ierzała] być nauczycielką, ale n[ie zna]lazła zajęcia, została te[ż] legniarką do chorych. [...] nie była pomywaczką w [...]nl restauracji „Bristol". [...] nie postanowiła przyjąć [posady] niańki.

Natomiast Tkaczykó[wna po] przybyciu do Warsza[wy wy]szła zamąż za subjekta [...]skiego, który następni[e otwo]rzył własny zakład i d[ziś jest] zamożnym człowiekiem.

—:o:—

KRATECZKI.

Elegant w pożyczonym smokingu.

Rozpacz okłamanego przyjaciela.

Wprawdzie jest dopiero październik, ale człowiek przewidujący już dzisiaj powinien się zacząć starać o pożyczki na nadchodzący karnawał. Karnawał bowiem jest to taki szaleńczy okres, w którym wszyscy chcą się bawić i wszyscy oświadczają, że strasznie się nudzą, że bale są nieudane, maskarady nieciekawe itd. A propos maskarady, to rzeczywiście są one w Łodzi mocno nieciekawe. Ograniczając się one ze strony kobiety od „a ja pana znam" a biedny mężczyzna cóż może innego odpowiedzieć, jak: no to i co z tego? Mnie urząd śledczy także zna, a ja się tem wcale nie chwalę.

JÓZIO NA ZABAWIE.

Karnawał bieżącego roku zastał Józia Szymczaka w sytuacji bardzo niemiłej. Od dłuższego już czasu Józio był zarejestrowany jako bezrobotny i dopiero w styczniu otrzymał posadę, która jednak wcale nie zaspakajała Józiowych potrzeb. A już najgorzej było z garniturem. Józio miał jeden garniturek, ale taki zwykły, szary, na codzień, a Józio bardzo chętnie chodził na zabawy. Na zabawie jednak przyzwoity młody człowiek, za jakiego uważa się Józio, powinien był w czarnem ubraniu, jeżeli już nie w smokingu, o którym Józio bezskutecznie od dłuższego czasu marzył.

Jak na złość, Józio ciągle był zapraszany na zabawy. To Helcia, to Zosia, tu znowu Janka, wszystkie zapraszały a Józio musiał się martwić, skąd wziąć odpowiedni garnitur.

Wreszcie Józio zdołał namówić swego przyjaciela Adama Mroczyńskiego, który pożyczył Józiowi nowy garnitur smokingowy.

GDZIE SMOK?

I oto w najbliższą sobotę Józio podbijał niewieście serduszka w nowym smokingu, chodząc dumny i zadowolony. Smoking miał zwrócić po 24 godzinach, narazie był więc panem sytuacji i wszelkie pobalowe czynności mógł spełniać w spokoju.

Upłynął jednak tydzień, miesiąc, dwa i trzy miesiące, a Józio smokinga nie oddawał. Wreszcie 18 czerwca r. b. Adaś spotkał się z kolegą swym i Józia — z Stanisławem Maszkiem, który wspomniał, że faktycznie przypomina sobie, że Józio miał jakiś pożyczony smoking i przypomina sobie również, że jakiś smoking Józio sprzedał niedawno na Wodnym Rynku za 48 złotych, których nie omieszkał sumiennie przepić.

Adaś był zrozpaczony. Rozpacz jednak nie wiele pomaga do odzyskania ubrania, udał się tedy do policji, gdzie zameldował o zajściu. Policja smokinga już nie znalazła, gdyż rzeczywiście został sprzedany, znalazła jednak Józia, który został wczoraj skazany przez Sąd Powiatowy na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Tajemnica drewnianej szopy.

Zamiast odszkodowania 6 miesięcy więzienia.

Z Piotrkowa donoszą:

W dniu 13 lutego 1929 roku w Bełchatowie około godziny 9-ej wieczorem z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar

w szopie drewnianej,

położonej przy Starym Rynku nr. 31, a będącej własnością Huny - Hersza Krowickiego. Materjały, znajdujące się w tej szopie, a mianowicie: oliwa i benzyna ubezpieczone były w Tow. asekuracyjnych: „Silesia" na 800 dolarów i w Towarzystwie „Przezorność" na tę samą sumę t. j. łącznie na 1600 dolarów.

Następnego dnia po pożarze Krowicki wysłał pismo do Tow. „Silesa", donosząc, że w pożarze spłonęło 44 beczek z oliwą wartości 18582 zł. i 15 beczek z benzyną wartości 3300 złotych, t. j. łącznie na ogólną sumę 21882 zł. i następnie żądając, aby mu Towarzystwo

wypłaciło odszkodowanie.

Krowicki badany przez policję oświadczył, że wewnątrz spalonego magazynu przed pożarem znajdowały się 44 beczki oliwy, wartości 18582 zł. i 2 beczki benzyny wartości 440 zł., czyli razem spalona benzyna i oliwa przedstawiała wartość 19022 zł., a badany powtórnie przez sędziego śledczego zeznał, że rzeczy spalone przedstawiały wartość około 14.000 złotych.

Furman przemyślnego Huny Hersza — Kazenberg zeznał, że Krowicki w końcu 1928 roku sprowadzał mniejsze ilości towaru, przeciętnie tygodniowo po 10 — 12 beczek benzyny lub oliwy i towary te przechowywał w magazynie swym przy ul. Pabjanickiej, a następnie w miarę potrzeby po kilka beczek

przewoził do magazynu

przy Starym Rynku. Na dwa czy trzy miesiące przed pożarem widział Kazenberg w szopie, która się spaliła, kilka próżnych beczek i wogóle zauważył, że w szopie, która następnie uległa pożarowi, Krowicki nigdy nie miał dużo towarów, najwyżej kilka beczek i przechowywał w niej przeważnie próżne beczki.

Przewód sądowy w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie potwierdził w zupełności oskarżenie prokuratorskie, wynikiem czego został wydany wyrok skazujący obrotnego kupca — Krowickiego na sześć miesięcy więzienia.

—x:o:x—

Zmarł po dobrym śnie

Napad na murarza.

Z Katowic donoszą:

Z końcem ub. tygodnia o godzinie 19-tej przyjechał pociągiem z Bierunia Nowego do Bogucic 62-letni murarz Józef Mateja, zamieszkały w Małej Dąbrówce. Z dworca z Bogucic udał się Mateja pieszo ścieżkami polnemi do swego mieszkania w Małej Dąbrówce. W drodze z Bogucic do Małej Dąbrówki został M. prawdopodobnie napadnięty i zraniony, gdyż, przybywszy do domu, zauważyły dzieci jego, ciętą ranę na głowie, lewe oko podbite, zdarty naskórek na lewym policzku. Mateja nie zdradził nikomu przyczyn odniesionych okaleczeń, udał się na spoczynek i spał do 19 b. m. godzin[y] bez przerwy i w tym [...] zmarł. Wezwany na mie[jsce le]karz orzekł, że Mateja [zmarł] prawdopodobnie na sku[tek]

zadanych mu ran.

Początkowe dochodzeni[a wyka]zały, iż Mateja jak już [wymie]niano, przypuszczalnie p[adł ofia]rą napadu rabunkowego. [Sprawcy] musieli być dokładni[e poin]formowani, że Mateja [wraca] do domu z zarobkiem w [wyso]kości 100 złotych, któr[ych] jednak nie skradziono, [gdyż pie]niądze ukryte miał pod [podszew]ką. Sprawcy wyrwali [...] wewnętrzną kieszeń [wraz z] podszewką od marynark[i].

Ucieczka aresztanta

Chybione strzały policjanta.

Łódź, 24. 10. W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Piotrkowie zaalarmowana została wiadomością o ucieczce jednego z aresztantów miejscowego więzienia karnego, w następujących okolicznościach. Na polu należącem do miejscowego więzienia, obok placu wyścigowego, pracowało

kilkunastu więźniów.

Gdy po południu zarządzono powrót więźniów do miasta, jeden z nich, niejaki Władysław Banka, zamiast stanąć w szeregu zaczął uciekać w stronę Milejowa. Eskortujący więźniów strażnik, Wiktor Niewiadomski, nie mogąc pozostawić pozostałych aresztantów bez dozoru, nie pogonił za uciekającym, ograniczając się jedynie do odd[ania za] zbiegiem kilku

strzałów rewolwerow[ych].

Strzały te jednak chy[biły. Po] odstawieniu więźniów [...] Niewiadomski zawiad[omił o] ucieczce Banka zarząd [więzie]nia. Za zbiegiem zarządz[ono po]ścig z udziałem policji [...] trząśnięto okoliczne ws[ie ...] na ślad zbiega jednak ni[e na]fiono. Zbiegły Banka, [skazany] na karę 3 lat więzienia [za ...]dy rabunkowe miał do [odsiedze]nia tylko dwa miesiące [więzie]nia. O ucieczce więźnia [zawia]domiono urząd proku[ratorski,] który zarządził rozes[łanie li]stów gończych.

—x:o:x—

Usłużny szofer.

Przejechał człowieka i zawiózł go do szpitala.

Z Poznania donoszą:

Na szosie swarzędskiej w pobliżu Poznania wydarzył się wczoraj niezwykle tragiczny wypadek. Mianowicie jadący w kierunku miasta samochód osobowy P. Z. 40.255, kierowany przez szofera Maksymiljana Deglera, najechał jakiegoś około 30-letniego mężczyznę, który padł na szosę bez przytomności, odnosząc ciężkie okaleczenia. Nieznajomym zajął się natychmiast szofer i jadący z nim jako pasażer lekarz. Następnie przywołano pogotowie ratunkowe, które przewiozło nieszczęśliwego w stanie beznadziejnym do lecznicy miejskiej.

Brak jakichkolwiek dokumentów i utrata przytomności uniemożliwiły rozpoznanie nieznajomego, który doznał

rozbicia czaszki,

połamania obu nóg oraz ogólnych obrażeń.

Tajemniczy napad na wywiadowcę.

Nieprzytomny mężczyzna na chodniku

Z Wilna donoszą:

Mieszkańcy domu nr. 11 przy ul Szklanej usłyszeli jakiś krzyk, poczem wszystko ucichło.

Krzyk ten zwrócił uwage kilku przechodniów, którzy wkrótce natknęli się na mężczyznę, leżącego na chodniku w kałuży krwi przy bramie domu nr. 11 na ul. Szklanej.

Wobec znacznego upływu krwi ranny

stracił przytomność.

Przechodnie natychmiast odwieźli rannego do ambulansu pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz stwierdził dwa niebezpieczne pchnięcia nożem na prawej ręce i nieco powyżej ramienia.

Po przyprowadzeniu rannego do przytomności, p[rzewie]ziono go do szpitala.

W szpitalu poster[unkowy] Jan Onasz stwierdził, [że ran]nym jest Szustowski [Stanis]ław lat 25 funkcjonarju[sz ...] brygady KOP.

Stwierdzono również[, że ran]ny znajdował się w sta[nie nie]trzeźwym.

Kto ranił Szustow[skiego] dotychczas nieustalono.

Dochodzenie utrudni[a fakt, że] Szustowski odmówił udzielenia jakichkolwie[k] informacyj co do win[nych] zajścia

Dalsze dochodzenie [...]

MARC ELDER.

Cylinder i czapka.

—:o:—

Śmiać mi się chce z moralistów, — rzekł Martillart, — a bardziej jeszcze z powieściopisarzy, którym się zdaje, że „potrafią zgłębić sumienie pokoleń". Jest dziś w modzie wysuwać jako bohatera młodzieńca sportsmena, człowieka praktycznego, energicznego, który co rano wraz z wąsami niweczy swoje uczucia, oraz młodą pannę tego samego kalibru, której krawcy i fryzjerzy obcięli suknię, włosy i serce. Literatura! Te typy, stworzone na obraz i podobieństwo książek, nie sięgają liczby pięćdziesięciu egzemplarzy... Należy wystrzegać się książek i patrzeć w życie, a wówczas przekonamy się, że cechy ogólnoludzkie są bardzo trwałe i że wyjątki służą dla potwierdzenia prawidła...

Dawniej kobiety wyróżniały się przywdziewając mundur grenadjerów dziś nakładają kaski pilotów. Strój nie zmienia postaci rzeczy i na szczęście posiadaliśmy zawsze w większości matki, żony, kochanki i stare panny.

W młodości mej —lat trzydzieści temu — chętnie oddawałem się rozrywkom fizycznym w towarzystwie kolegów. Wiosłowaliśmy, fechtowaliśmy się, odbywaliśmy wycieczki. Nie nazywaliśmy tego sportem, lecz zabawą — rozrywką, jakkolwiek wykonywaliśmy to wszystko z zapałem i wytrwałością, lecz jednocześnie szczerze i z humorem .Płuca moje służyły mi wyśmienicie i chodząc, robiłem długie i miarowe kroki, które nazywałem „krokami olbrzyma".

W Paryżu studja moje prawnicze nie absorbowały mnie w tym stopniu, bym potrzebował zaniechać mych zwykłych rozrywek. Trenowałem się więc dalej.

Pewnego wieczora wracaliśmy z Odeonu, gdzie zaciągnął nas jeden z kolegów. Prowadziłem pod rękę czarującą, młodą kobietę, świeżą znajomą, napotkaną niedawno na jarmarku Św. Medarda. Skrzynia pomarańczy posłużyła nam za pretekst do zawarcia znajomości. Bywaliśmy wszędzie razem i tego wieczora zgodziła się pójść z nami do teatru, ponieważ jej mąż — był bowiem mąż, z zawodu dekarz — miał na ten dzień jakieś zebranie związkowe.

W tych czasach wielu studentów nosiło jeszcze cylindry. Nasza banda lśniła zatem w tych pokryciach głowy i zdaje mi się, że do cylindra włożyłem wówczas żakiet — niech mi to wybaczą nieba! Rodzina moja dbała o mnie, miałem więc w dodatku jeszcze laskę i rękawiczki. Zajęci rozprawą o zasługach Szekspira, szukaliśmy lokalu, by przedłużyć dysputę, gdy wtem u wylotu ulicy des Ecoles z wnęki bramy wyłoni się jakiś osobnik w czapce i bluzie roboczej.. Towarzyszka moja stanęła, jak wryta, krzyknąwszy:

—O, mój Boze! Mój mąż!

I niemal w tejże chwili poczułem silne pchnięcie w plecy. Ten cios uratował mnie. Nie potknąłem się pod nim, lecz zostałem wyrzucony naprzód i skorzystałem z tego rozpędu, by dać drapaka. Liczyłem na sprężystość swych nóg. Uciekałem, jak zając, nie zaniechawszy umocować kapelusz na głowie i zaciskając laskę w ręce. Dekarz rzucił się wślad za mną. Pienił się, wygrażał mi. Jednak przekonałem się, że miałem nad nim przewagę, dzięki swym krokom olbrzyma" oraz, że wkrótce zatrę ślad za sobą. Wpadłem w ciasne uliczki, by zmylić mu trop. Wtem, w pobliżu politechniki, wpadłem na dwóch policiantów. Mói zalon wydał im sie podejrzany. Zagadnęli mnie, lecz pomknąłe mnaprzód, pozostawiając ich bez odpowiedzi. Zkolei zjawił się także mój rozwścieczony prześladowca. Zatrzymali go. Usłyszałem krzyki, przekleństwa, odgłos walki. Ukryłem się w wnęce bramy, by rozkoszować się widowiskiem.

Do licha! Rzecz przedstawiała się prosto: policjanci, widząc osobnika w czapce, w ubraniu w nieładzie, goniącego pana w cylindrze i rękawiczkach, nie omieszkali wziąć go za apasza, prześladującego uczciwego burżuja.

Słyszałem jego wściekłe sprzeciwy:

—Mówię przecie, że była to moja żona!... Ach! ten nędznik! I tak dalej.

A tamci:

— Ach! nie. Nie nas brać na kawał! Spokojnie! I marsz!

Na szczęście bronił się. Nastąpiła wymiana razów. Wkońcu oddalił sie pod eskorta policiantów

Wykonałem taniec ra[dości ...] potem powróciłem na [ul. des] Ecoles, gdzie z słodką [...] czekali na mnie w bar[ze ...] bogdanka i moi koledzy.

Historja cała skończy[łaby się] pomyślnie, gdyby nie [...] której chodziło o męża. [...]nowałem więc, że odpro[wadzę ją] do komisarjatu, gdzie [...] jej do odzyskania rozg[...] małżonka, na co się zgo[dziła.]

Podałem jej ramię i [...]śmy.

Po drodze przyszła m[i my]śja, że społeczeństwo do[sko]nale bronić potrafi cylinder. [...] wypadku nie mogło być [...] dla mnie. Co do czapki...

— Ach! — rzek [...] kając znienacka Martill[art ...] nikt nie wymaga litości [...]ką. Nie potrzebuje nic[...]ki: umie obronić się sam[...]

Tł.

—:o:—

SPORT

Zażegnany skandal.
Krakowscy politycy sportowi zlękli się dochodzenia.

Dwa dni zaledwie dzieli nas [od] terminu wielkiej próby pol[sk]iego piłkarstwa dwu między[pa]ństwowych meczów z Cze[cho]słowacją w Pradze i Łotwą [w] Warszawie. Po raz pierwszy [zd]arzyło się, że gramy jednego [dn]ia

na dwa fronty.

Piłkarstwo polskie jest jed[na]kże już dostatecznie silne, a[by] wystawić dwie pełnowartoś[ci]owe drużyny i na obu odcin[ka]ch zwyciężyć.

[W] światkiem sportowym wstrzą[snę]ła wiadomość o wycofaniu z [re]prezentacji piłkarzy krakow[sk]iej „Wisły". Telefon z podwa[wel]skiego grodu donosił lako[nic]znie, że bracia Kotlarczyko[wi]e, Pychowski i Balcer nie mo[gą] przyjechać

[z] względów zawodowych".

Ten bezprzykładny fakt sa[bo]tażu naszych meczów mię[dzy]państwowych zdarza się — [gdy] idzie o kierownictwo klubu [kra]kowskiej „Wisły" — już nie raz pierwszy. Zacietrzewie[ni] menerzy tego klubu, zapatrze[ni] kołowato - błędnym wzro[kie]m we własne bagniste pod[wó]rko, nie dostrzegają szkody, [jak]ą mogą uczynić sportowi [pol]skiemu. Obrona barw pań[stw]owych

nie obchodzi ich wiele.

[G]łównym menerem i nieprzy[jaz]nym „politykiem" „Wisły" [jes]t pan Obrubański, który nie [mo]że przeboleć utraty wpły[wó]w na kierownictwo związ[kó]w piłkarskich od czasu prze[nie]sienia ich do Warszawy. Pa[nu] Obrubańskiemu marzyła się [prz]ez długie lata „buława" ka[pitana] pitana związkowego, której trze[źwi] żwi reprezentanci klubów nigdy nie zamierzali mu jednakże wręczyć, znając jego „rozległy" światopogląd — własne podwórko i końce wykrzywionych trzewików.

Na polityków „Wisły", pragnących powrócić widocznie do czasów słynnych, cuchnących afer krakowsko - sędziowskich i t. p.

znaleziono bat.

Związek piłkarski zapowiedział śledztwo w sprawie niemożności wyjazdu" graczy „Wisły" z Krakowa, zwalniających ad libitum, jeśli idzie o wyjazdowe mecze klubowe. Tego się zacietrzewieni partyjnicy z „Wisły" przelękli. Śledztwo, które byłoby prowadzone prawdopodobnie przez członków konkurencyjnego klubu krakowskiego mogłoby wyświetlić bardzo niemiłe fakty. Nastąpił odwrót. Balcer i Kotlarczyk II „znaleźli czas" na przyjazd do Warszawy.

Zamieszanie z graczami „Cracovii" — Chruścińskim i Sperlingiem, którzy rzekomo mogli wyjechać do Warszawy, a nie mogli jechać do Pragi, okazało się również „intryżką"

krakowskich kombinatorów.

Biorąc pod uwagę to wszystko, kapitan związkowy major Loth, który w tak wspaniały sposób wybrnął niejednokrotnie z wielu trudnych sytuacyj ku ogólnemu zadowoleniu opinji sportowej i chwale sportu piłkarskiego, zestawił ostatecznie składy drużyn. Skandal więc został zażegnany.

[Z]awody sportowe policjantów.
Zwycięzcy otrzymali żetony.

[S]taraniem Policyjnego Klubu [Spo]rtowego w Łasku odbyły [się]

zawody towarzyskie

[mię]dzyklubowe w dwóch kon[ku]rencjach:

1) marsz patrolowy indywi[du]alny na dystansie 10 klm.,
2) bieg kolarski patrolowy na [dys]tansie 50 klm.

[D]o marszu stanęło 9 zawod[nikó]w z poszczególnych klubów [spor]towych województwa łódz[kie]go.

Wyniki następujące: 1) Wierz[bick]i Marjan, poster. z PKS. w [Łas]ku, w czasie 1 godz. 7 min. [..] sek., 2) Marjański Czesław, [pos]ter. z PKS. Pabjanice, w cza[sie] 1 godz. 9 min., 3) Truskolas[ki] [..], poster. z PKS. pow. Łódź, [w c]zasie 1 godz. 9 min. 30 sek. [Pie]rwsi tzej zawodnicy

otrzymali żetony.

Do biegu kolarskiego stanęło 8 zawodników z poszczególnych policyjnych klubów sportowych województwa łódzkiego. Wyniki następujące: 1) Ulański Czesław, poster. z PKS., pow. Łódź, w czasie 1 godz. 54 min. 25 sek., 2) Urbaniak Jan, poster. z PKS. w Łasku, w czasie 1 godz. 54 min. 30 sek., 3) Krzyżanowski Ignacy, poster. z PKS. w Łasku, w czasie 2 godz. 4 min. 15 sek. Pierwsi trzej zawodnicy jako nagrodę otrzymali żetony.

Po zawodach PKS. w Łasku podejmował zawodników i zaproszonych gości z komendantem wojewódzkim PP. p. inspektorem dr. Torwińskim na czele, obiadem.

—:o:—

Czy dojdzie do skutku
mecz drużyny wojskowej z Hakoahem?

Jak się dowiadujemy toczą [się] pertraktacje celem rozegra[nia] w sezonie bieżącym, zawo[dów] piłkarskich pomiędzy repre[zen]tacją wojskową garnizonu [łód]zkiego a drużyną Hakoah-u. W barwach wojskowych wy[stą]piłby szereg znanych piłkarzy.

Pomiędzy innymi wystąpiliby również w zespole wojskowym znany napastnik i strzelec „Hasmonei" lwowskiej, Steuerman, przebywający na 6-cio tygodniowych ćwiczeniach rezerwy w 10 p. a. p.

Sport w kilku słowach.

(—) Delegatami Łodzi na [wal]ne zebranie PZGS. zostali [wyb]rani: dr. Kuryluk i por. Wo[je]wicz.

(—) W sobotę grać będzie o [god]z. 14.30 na Widzewie Ha[smo]nea z RTS. Widzew.

(—) W niedzielę na boisku [Ku]schendera w Pabianicach [od]będą się zawody lekkoatle[ty]czne przy udziale lekkoatle[tów] ŁKS. i K. E.

(—) Kalendarzyk zawodów o [pu]har klubów fabrycznych [prze]dstawia się następująco: so[bot]a, godz. 14.30 boisko IKP. Poznański — Zjednoczone. W niedzielę: godz 11. Boisko Kruschendera: Geyer — K. E.

(—) Na zakończenie letniego sezonu motocyklowego w Łodzi organizuje S. S. Union oryginalną imprezę. Polega ona na tem że motorzyści podzieleni są na grupy, z których każda zaopatrzona jest w odbiornik radjowy - lampkowy. Radjostacja łódzka podawać będzie instrukcje dla każdej z grup z osobna, następnie wszystkie grupy skierowane będą również drogami do wspólnego celu-mety. Zbiórka zawodników nastąpi w niedzielę o godz. 7-ej rano przed lokalem Unionu.

(—) W turnieju zapaśniczym zawodowców o mistrzostwo świata Szteker zremisował z Austrjakiem Wildmanem.

Poruszenie w obozie piłkarskim Łodzi.
Mecz Ł.K.S. — Turyści.

W obozie piłkarskim Łodzi i pobliskich miasteczek nastąpiło silniejsze poruszenie. Niedzielny mecz Turystów z ŁKS o puhar Kurjera Łódzkiego i tytuł mistrza Łodzi znalazł się na ustach sportowców. Rozpoczęło się starym zwyczajem gadanie „na całego". Zakłady czynione są niczem na wyścigach konnych. Przeważnie „trzymają" za Turystami. Wierzą jeszcze „ludziska" w dawną niezłą markę Turystów w stosunku do ŁKS. Pamiętają, że nie kto inny, jak Turyści odebrali po 14 latach tytuł mistrza Łodzi ŁKS-owi. I dlatego wznowione starym systemem walki o mistrzostwo Łodzi zaciekawiły wszystkich. Liga w stosunku do takich spotkań lokalnych musi pójść na bok. Nie będzie to gra o punkty, a mecz o

pierwszeństwo.

Oba zespoły szykują się do boju z całem namaszczeniem. Skład Turystów nie jest jeszcze nam znany. Posiadamy jedynie skład ŁKS-u, który przedstawia się następująco: Jegorow, Radomski, Cyll, Jasiński, Trzmiel, Pegza, Stolenwerk, Król, Tadeusiewicz, Feja i Durka.

Zawody odbędą się o godzinie 14.30 na boisku DOK. IV.

•

O godz. 10.30 na boisku DOK. IV rozegrane zostaną również nie mniej ciekawe zawody o puhar Kurjera Łódzkiego i mistrzostwo Łodzi pomiędzy

WKS. a ŁTSG.

Mistrz łódzkiej A klasy musi walczyć z całych sił aby móc dojść do głosu we właściwem mistrzostwie. Rozgrywki o puhar Kurjera Łódzkiego wykażą kto jest silniejszy w Łodzi, W. K. S., ŁTSG., Turyści czy ŁKS. Nikt nie może mieć pretensyj, gdyż stają do walki 2 drużyny ligowe i 2 czołowe zespoły A klasy.

—:o:—

Tylko dla dorosłych.
Czarodziejski kalejdoskop scen i obrazów w *„Dobrym Wieczorze"*.

Na inaugurację sezonu zimowego przy ulicy Kopernika ściągnięto z całego kraju pierwszorzędne gwiazdy. Rewja inauguracyjna „Tylko dla dorosłych" zmontowana jest solidnie — zasługa to kierownika literackiego Kazimierza Brzeskiego oraz reżyserów Władysława Janeckiego i Mieczysława Dąbrowskiego.

Kalejdoskop scen stwarza takie

bogactwo motywów

widowiskowo - wokalnych, że publiczność jest zasugerowana tęczą kolorów, tempem i lawiną żywego słowa. Na kanwie pomysłowej dekoracji (górą p. Frasiak!) uwijają się jak frygi gwiazdy, gwiazdory i gwiazdeczki.

Kapelmistrz Stanisław Sternblic dopinguje swą nieomylną pałeczką

rozhasany zespół artystów.

Strzelają wzwyż piruety taneczne duetu North; posuwają się jak na sznurku zgrabne nóżki ośmiu cór Terpsychory. Temperamentu zaiste nie brak zespołowi „Dobrego Wieczoru". Przedewszystkiem iskrą, która wznieca pożar na scenie i widowni, jest milutka blondyneczka

p. Hryniewiczówna,

królowa lalek, której świetnie sekunduje „taki młody, a Koziarski". Jest on jakby stworzony dla niej, przynajmniej... na scenie. Czy to dialogi, czy to taniec tej doskonałej pary daje pełną satysfakcję uszom i oczom.

Drugą taką skrą, ale już męskiego rodzaju jest p. Dąbrowski!

Jego piosenki, każdy jego udział w skeczu jest rękojmią powodzenia. Filar „Dobrego Wieczoru" p. Janecki mistrz groteskowych postaci i

„łódzki Gierasiński"

do serji swych znakomitych kreacyj dorzucił nowe niemniej świetne. Jest to aktor o dużej skali pomysłów, a przedewszystkiem gwarantowany ulubieniec publiczności. O jego zdolnościach reżyserskich publiczność łódzka przekonała się już nie raz.

P. Tomska dużo lepsza niż w poprzednim programie. Głos czystszy i pewniejszy oraz mniejsza ostrość ruchów na scenie. „Tango miłości" jest jej pierwszym sukcesem w nowej siedzibie „Dobrego Wieczoru". P. Gronowski zdobywa szturmem widzów dobremi tekstami piosenek — nie są one jednakże zbyt dobrze „ustawione". Prócz dowcipu potrzebny jest również gest, temperament gdy się nie chce naśladować Lopka Krukowskiego. P. Gronowski

jest indywidualistą,

niechże więc wykorzysta swe walory aktorskie. W wieńcu wydanych numerów" znajdują się również panie Brzezewska i Melodystówna. Młodziutka Macińska w piosence „Pocałuj mnie cheri", proponuje bardzo wdzięcznie Ho, ho! Tylko, że my płeć brzydka również posiadamy wstydliwość.

Oto cała rewja gwiazd „Dobrego Wieczoru", która niewątpliwie dyr. Gadzyńskiemu w zgodnym rytmie napędzi znów nieco grosza do kieszeni, nadszarpniętej dużemi wydatkami w związku z inwestycjami w nowej siedzibie.

Rewja „Tylko dla dorosłych" jest rzeczywiście dla dorosłych. Niechaj więc dzieci siedzą w domu, a dorośli w „Dobrym Wieczorze".

(r-n).

Dzień inwalidów.

Inwalidzi wojska polskiego... Gdy potrzeba naglila, wyruszyli w bój za Polskę. Szumiały im nad głowami chorągwie narodowe. Dosięgnął ich los żołnierski w obronie Ojczyzny. Stąd wieczne i niezniszczalne prawo moralne do serca rodaków. Udekorowani zaszczytnem kalectwem w obronie Rzeczypospolitej, utworzyli w roku 1926 Legję Inwalidów W. P. im. gen. Sowińskiego.

Dnia 26 b. m. obchodzi Legja Inwalidów w Łodzi uroczystość poświęcenia własnego sztandaru. Uświetni ją osoba generalnego inspektora armji gen. dyw. E. Rydza-Śmigłego jako zastępcy Naczelnego Wodza.

Niech ten dzień stanie się wspaniałą manifestacją uczuć pracującej Łodzi na rzecz inwalidów wojska polskiego! Niech społeczeństwo otworzy w tym dniu na oścież serca najlepszym i najnieszczęśliwszym ze swych synów, przybywając do Katedry św. Stanisława Kostki! Uroczystość rozpocznie się o godz. 12.30.

—::-::—

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 26 październik[a] r. b. o godz 12 min. 30 w poł. w sali Polskiej YMCA. Piotrkowska 89, p. inż. Kloczkowski wygłosi odczyt n. t. „Woda, a zdrowie publiczne". Wejście bezpłatne.

——:o:——

Herbatka u Handlowców.

W sobotę, 25 b. m. o godz. 20-tej w lokalu Związku Handlowców Polskich przy ul. Piotrkowskiej 108 odbędzie się herbatka towarzyska dla członków i ich rodzin, połączona z tańcami. Do tańca przygrywać będzie muzyka jazz-bandowa.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.37 — 43.37, Paryż 286, Praga 376.77 i pół — 378.77 i pół, Wiedeń czeki 79.31 — 79.59, Wiedeń banknoty 79.15 — 79.55, Zurych 57.70 — 57.70, Berlin 46.87 i pół — 47.27 i pół, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 46.95 — 47.15, N. Jork 11.23

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: N. Jork 485.85, Pary 123.83, Berlin 20.40 i pół, Montreal 485.31, Hiszpanja 46.40 Amsterdam 12.06 11/16, Bruksela 34.85 i pół, Włochy 92.83 Szwajcarja 25.01 7/8, Kopenhaga 18.16 1/5, Sztokholm 18.09 15/16, Oslo 18.16, Helsingfors 193.07, Praga 163.87, Wiedeń 34.45, Warszawa 43.37.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 125.84. N. Jork 25.48 3/4, Warszawa 286.

Gdańsk. Notowania końcowe: 100 złotych 57.61 — 57.75, czek na Londyn 25.00, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.60 — 57.74.

BAWEŁNA.

Liverpool, 23. 10. Egipska, zamknięcie: listopad 8.62, grudzień 8.56, styczeń 8.70, marzec 8.89, maj 9.05 lipiec 9.23, Loco 9.45.

Liverpool, 23. 10. Amerykańska — zamknięcie: październik 5.76, listopad 5.77, grudzień 5.84, styczeń 5.89, luty 5.93, marzec 6.00, kwiecień 6.04, maj 6.10, czerwiec 6.14, lipiec 6.20, sierpień 6.23, krzesień 6.26. Loco 5.93.

Nowy Jork, 23. 10. Amerykańska: zamknięcie: październik 10.68, listopad 10.64, grudzień 10.88, styczeń 11. Loco 10.80.

Kontrakty: październik 10.70, listopad 10.64, grudzień 10.87, styczeń 10.98, luty 11.08, marzec 11.20, kwiecień 11.30, maj 11.42, czerwiec 11.51, lipiec 11.62, sierpień 11.70.

———

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 24 października. Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych w zł. za 100 kg. parytet wagon w Warszawie: żyto 18.75 — 19, pszenica 27 — 28, owies jednolity 20.50—22.50, jęczmień na kaszę 20 — 21, browarny 25 — 26.50, mąka pszenna luksus. 60 — 70, 4/0 50 — 60, żytnia wg. typu przepis. 35 — 36, otręby pszenne szale 15 — 16, średnie 13 — 14, żytnie 10—10.50, kuchy lniane 29 — 30, rzepakowe 20 — 21. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

———x:o:x———

Waluty, dewizy i akcje
na giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu giełdy walutowej panowała tendencja niejednolita Obroty nie sięgały rozmiarów średnich. Banknotami Stanów Zjednoczonych dokonano nielicznych tranzakcyj po kursie z dnia poprzedniego. Z banknotów europejskich zakupywano franki francuskie po kursie dewizy na Paryż. Dewizy na Nowy Jork i Kabel podniosły się o jedną dziesiątą gr. na dolarze, na Budapeszt — o 2 gr. i na Szwajcarję — o 6 gr. Po kursie niezmienionym obiegały dewizy na Sztokholm, pozostałe zaś dewizy, stanowiące przedmiot obrotów giełdowych, obniżyły się. Dewizy na Londyn, Paryż i Pragę straciły na kursie pół gr., na Włochy — 1 gr., na Wiedeń — 2 gr. oraz na Belgję i Oslo— po 3 gr. W obrotach międzybankowych nastąpił znaczny spadek kursu dewizy na Berlin.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA POŻYCZEK PREMJOWYCH.

Zaniedbane w ostatnich czasach pożyczki premjowe zaczęły budzić większe zainteresowanie. 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna zyskała 1 proc., Dolarówka zaś — 75 gr. na sztuce. 6 proc. Poż. Dolarowa obniżyła się o 1 gr., pozostałe zaś, t. j. 7 proc. Poż. Stabilizacyjna, 10 pr. Poż. Kolejowa i 3 proc. Premj. Poż. Budowlana, jak również listy zastawne i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały. W dziale prywatnych papierów lokacyjnych kursy doznały lekkiego osłabienia. 8 proc. L. Z. Towarz. Kred. Przem. Polskiego obniżyły się o ćwierć proc., 8 proc. L. Z. m. Częstochowy — o 75 gr., 8 proc. L. Z. m. Warszawy — o 50 gr., 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie — o 30 gr. oraz 5 proc. L. Z. m. Warszawy i 10 proc. L. Z Siedlec — o 25 gr. Pozostałe listy zastawne, a mianowicie: 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy podniosły się o 50 gr. i 8 pr. L. Z. m. Łodzi — o 25 gr. Z obligacyj komunalnych zakupiono partję 8 proc. oblig. Polskiego Banku Komunalnego po kursie poprzednim.

ZWYŻKOWA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Wprawdzie na giełdzie akcyjnej ruch nie był duży, lecz pomimo tego nastrój był o wiele lepszy, niż na szeregu zebrań poprzednich. Niektóre popularniejsze akcje były poszukiwane lecz do tranzakcyj doszło tylko w nielicznych wypadkach, gdyż naogół odczuwać się dawał brak rozporządzalnego materjału. Z akcyj bankowych za akcje Banku Polskiego zapłacono drożej o zł. 1,75. Po kursie niezmienionym obiegały akcje Banku Zachodniego. Z akcyj przemysłu cukrowniczego akcje Wasz. Tow. Fabryk Cukru zyskały na kursie zł. 2. Z akcyj kopalnianych akcje Warsz. Tow. Kopalń Węgla odzyskały część straty, poniesionej wczoraj, w wysokości zł. 1. Z akcyj metalurgicznych od dłuższego czasu nienotowane Parowozy sprzedawano po kursie obniżonym. Dopytywano się o akcje Pulsa oraz Kluczewskiej Fabryki Papieru, lecz wobec braku oddawców, do tranzakcyj nie doszło.

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Sobota.

11.58 — 12.10 Sygnał czasu.
12.10 — 13.15 Muzyka gramof.
13.15 — 13.20 Program dzienny i repertuar teatrów i kin.
15.50 „Odporność Polski na kryzys światowy" — wygł. p. W. Wendo.
16.15 — 16.30 Kącik artystyczny L. S. G.
16.30 — 17.15 Muzyka gramof.
17.15 „Co się stało z Madonną Busowiską", opowie p. J. Pietrzycki.
17.45 Słuchowisko dla młodzieży.
18.15 — 18.45 Koncert dla młodz.
18.45 — 19.10 Rozmaitości.
19.10 — 19.25 Kom. Izby Przem.-Handlowej i program na dz. nast.
19.25 — 19.35 Płyty gramof.
19.35 Pras. dziennik radj.
20.00 Feljeton.
20.15 Odczyt rządowy.
20.30 Recital śpiew. M. Labia.
21.00 — 22.00 Muz. lekka.
22.00 Felj.: „Hiszpańska miłość" dr. St. Essmanowski.
22.15 — 22.50 Płyty gramof.
22.50 — 24.00 Komunikaty i muzyka taneczna.

Katowice, sobota, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy krajowej.
11.58 — 12.10 Sygnał czasu i program na dzień bież.
12.10 — 13.10 Koncert gramof.
13.10 Kom. meteorologiczny.
14.30 Odczyt.
15.00 Kom. gospodarczy.
15.20 Komunikaty.
15.50 Odczyt rządowy.
16.10 — 16.45 Koncert gramof.
16.45 — 17.15 Skrzynka poczt. dla dzieci.
17.15 Odczyt.
17.45 — 18.15 Słuchowisko dla młodzieży.
18.15 — 18.45 Koncert dla młodz.
18.45 Codz. odcinek powieściowy.
19.00 — 19.15 Rozmaitości.
19.15 — 19.35 Dr. W. Wilkosz: Co to są przeszkody atmosferyczne i skąd pochodzą".
19.35 Pras. dziennik radj.
19.55 — 20.00 Intermezzo muzyczne.
20.00 — 20.15 Feljeton.
20.15 — 20.30 Odczyt rządowy.
20.30 Recital śpiew.
21.15 — 22.15 Muzyka lekka i feljeton.
22.15 Koncert gramof.
22.50 — 23.00 Kom. meteor.
22.50 — 23.00 Kom. meteor. oraz program na dzień następny.
23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Koenigswusterhausen, sobota.

15.00 — 15.30 Płyty gramof.
15.45 — 16.00 Elly Heuss-Knapp.: „Kobieta a zawód jej męża".
16.30 — 17.30 Koncert dziecięcy.
18.00 — 18.25 Radjokabaret.
21.00 Koncert. Nast. muzyka taneczna.

———x:o:x———

TEATR MIEJSKI.

[D]ziś i w niedzielę wieczorem „Papa kawaler". [Ceny] zniżone.

[J]utro wieczorem i w poniedziałek „Spór o [Fa]nta Griszę".

[P]oemat dramatyczny J. Żuławskiego „Eros i [Psy]che" dany będzie raz jeden w Teatrze Miejskim w sobotę o godz. 4 po południu po cenach [naj]niższych.

TEATR KAMERALNY.

Dziś dramatyczna sztuka Maugham'a „Święty płomień". Ceny od 50 gr. do 4 zł. 10 gr.

TEATR POPULARNY.

Dziś „Przeprowadzka" K. H. Rostworowskiego. Ceny zniżone.

[Bi]lety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA
ul. Piotrkowska Nr. 295.

W sobotę wieczorem o godz. 8 m. 15 i w niedziele, dnia 26 b. m. o godz. 4 min. 15 wieczorem Teatr Popularny w sali Geyera powtarza sztukę w 5 akt. p. t. „Rycerze nocy". Bilety do nabycia w kasie Teatru.

Przedstawienie dla dzieci.

W niedziele o godz. 12 w południe wystawiona będzie bardzo efektowna bajeczka w 3 akt. p. t. „Czerwony kapturek". Rozdawanie cukierków z firmy A. Piasecki i Sp. w Krakowie odbywać się będzie w czasie przedstawienia. Bilety od 50 gr. do 1.50 do nabycia w kasie Teatru.

TEATR REWJI „DOBRY WIECZÓR".

Dziś rewja p. n. „Tylko dla dorosłych".
Dziś 2 przedstawienia: o godz. 7.30 i 9.30 wieczorem. Przedsprzedaż biletów w „Reklamie Polskiej", Piotrkowska 101, tel. 126-89, od godz. 11 rano do 4 po południu.

KONCERT MONIUSZKOWSKI.

W sobotę dnia 25 b. m. o godz. 20, w sali klubu pracowników Zjednoczonych zakładów Przem. K. Scheiblera i L. Grohmana chór V oddziału łódzkiej straży pożarnej organizuje koncert poświęcony wyłącznie twórczości St. Moniuszki. W wykonaniu koncertu biorą udział pp.: prof. Zofja Romanowska, Wład. Blachińska (sopran), art. teatru miejsk. Ludomir Śliwiński (deklamacja), prof. Nagajewski (wiolonczela), prof. Szumpich (tenor).

—:s:—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Dr. Klupta (Kątna 54) Cymera (Wólczańska 37), J. Hartmann (Młynarska 1), J. Kahane (Aleksandrowska 81).

(b)

Nieboszczyk pod drzewem.

Pusta trumna na cmentarzu.

W Narwie, małej estońskiej mieścinie zmarł w tych dniach pewien

stary stroiciel fortepianów,

Ado. Staruszek ten za życia oddawał się dwom wyłącznie namiętnościom muzyce i wódce. Sąsiedzi unikali go, w przekonaniu, że Ado utrzymywał kontakt z djabłem i nadprzyrodzonemi siłami, ponieważ nieraz, gdy przechodzili koło jego samotnego domku, słyszeli piekielną muzykę, wygrywaną na rozklekotanym fortepianie i niesamowity śpiew starca, który miał też zwyczaj rozmawiania głośno sam z sobą. Niejeden bardziej śmiały, uzbroiwszy się w odwagę i szpiegując raz po raz przez zamknięte dniem i nocą okiennice, ujrzał nędzne mieszkanie starca, który siedząc przy fortepianie śpiewał i grał zawsze otoczony

wielkiemi butlami wódki.

Pewnego dnia starca znaleziono martwego pod fortepianem. Pozbawionego rodziny i przyjaciół nieboszczyka nikt nie chciał pochować. Wreszcie sprawą zajęła się policja, zrobiono składkę i włożono zwłoki do trumny zbitej na prędce z czterech zwykłych desek. Paru sąsiadów zgodziło się odwieźć zwłoki na odległy cmentarz. Włożono więc trumnę na wóz roboczy i ochotnicy — karawaniarze, zaopatrzywszy się w trunek na drogę, wyruszyli ku cmentarzowi. Przyjaciele w doskonałych humorach dzięki obfitej libacji, usiedli sobie wygodnie na trumnie, która w pewnej chwili pod ich ciężarem,

załamała się.

Szkodę jako tako naprawiono na miejscu, lecz po przybyciu na cmentarz, ze strachem stwierdzono, że trumna była pusta! Przerażeni niezwykłem wydarzeniem, które potwierdzało ich mniemanie o piekielnej mocy zmarłego, przyjaciela usiedli czemprędzej na wóz i wyruszyli w powrotną drogę. W pobliżu lasu spostrzegli człowieka opartego o drzewo i jeszcze pod wrażeniem tajemniczego zniknięcia zwłok djabelskiego pomocnika, zwrócili się do nieznajomego z zapytaniem czy nie widział czasem

w pobliżu nieboszczyka.

Nie otrzymawszy odpowiedzi, jeden z kompanów porwany złością, uderzył pięścią w głowę nieznajomego, który runął martwy na ziemię. Jak się później okazało był to, zmarły stroiciel fortepianów, który w czasie jazdy na cmentarz wypadł z połamanej trumny. Kilku pastuchów — jak wyjaśniło śledztwo — znalazło krótko po wypadku zimne zwłoki na drodze, i oparli je o przydrożne drzewo plecami do szosy, chcąc w ten niesamowity sposób wystraszyć śpieszących do miasta mleczarzy.

—:o:—

Ghandi w szarych murach Jerady.

Wielki Hindus przy kołowrotku.

Indulal Yagnik, który przez 7 lat był najbliższym współpracownikiem Ghandiego, a obecnie dla studjów bawi w Europie ogłosił w jednym z dzienników niemieckich ciekawy opis sławnego więzienia Jerada, w którem Ghandi jest obecnie trzymany po raz drugi...

Już w roku 1923 i 24 internowano Mahatmę Ghandiego — byłem jednym ze współwięźniów — w tem samem więzieniu, w którem przebywa obecnie od początku maja.

Więzienie Jerada leży w pobliżu miasta Puny, odległego o 150 mil od Bombaju. Więzień, opuszczający auto poli[...] stoi przed

olbrzymia twierdzą,

otoczoną zimnym szary[...] rem kamiennym, wysok[...] przeszło 100 m. Olbrzym[...] dwójne drzwi żelazne sk[...] w zawiasach, aby wpuści[...] źnia, który wkracza na d[...] niec. Wybrukowane dro[...] wadzą do poszczególnych [...] ci kolosalnego budynku. [...] straszniejsza droga, obra[...] białemi pasami kredowem[...] wadzi do oddziału Europ[...] ków, a obecnie gości [...] Ghandiego...

Ghandi ma do swej dys[...] cji 6 cel, a kilka cel przyle[...] zamieszkuje jego współw[...] prof. Kalerkar, który od [...] lat udziela nauki w [...] Ghandiego, Aszrama. W[...] kie cele są

dobrze wietrzone,

mają zakratowane drzwi [...] dwa okna, znajdujące s[...] przeciwległych ścianach. [...] umeblowanie celi składa [...] wymurowanego tapczan[...] którym znajdują się p[...] maty. Ghandi jednak otr[...] żelazne łóżko z materace[...] ściela, aby zdrowie jego [...] cierpiało podczas

długiego pobytu w więzi[...]

Wstaje on o godz. 4-ej i pogrąża się w lekturze [...] tych ksiąg. Nie objawia [...] dy złego humoru i na[...] swymi wrogami i wię[...] rozmawia bardzo pogodn[...] przejmie. Jada bardzo m[...] żywi się wyłącznie owoc[...] Wielką część dnia spędza [...] swoim

kołowrotku,

symbolu niezależności ek[...] cznej Indyj od Anglji. Pu[...] nie o godz. 8 udaje się [...] na spoczynek, zmówiws[...] przednio dłuższą modlit[...] wyzwolenie swego kraju. [...] wraz z nim czynią to sam[...] iony jego rodaków, któr[...] czy wpatrzone są poboż[...] szare mury Jerady...

Trudne oszacowanie przyjemności.

Ile wart jest pocałunek?

Groteskowe procesy w Stanach Zjednoczonych.

Depesze z Nowego Jorku donoszą o trudnem zadaniu, jakie spadło na sędziów trybunału miasta Lexington w stanie Kentucky: w niezwykle skomplikowanej kwestji prawnej przypadł im obowiązek wydania iście salomonowego orzeczenia.

Powodem była dama, lat czterdziestu dziewięciu, która wystąpiła przeciwko narzeczonemu, żądając od niego odszkodowania

za 400.000 pocałunków,

jakiemi go rzekomo obdarzyła. Za tę ogromną ilość całusów żądała okrągłej sumy 100.000 dolarów. W podaniu swem starała się, nietylko wykazać słuszność swego żądania, ale i skromność swych wymagań, ponieważ, cena, jaką wyznaczyła za jeden całus —

25 centów

— nie może być uważana za wygórowaną. Oskarżony nie wypierał się winy, twierdząc jednakże, iż nie pamięta ilości pocałunków, ponieważ ich nie liczył.

Sędziowie w Lexington stanęli wobec kwestji zawiłej przerachowania wartości pocałunku

na brzęczącą monetę.

Oczywiście dojść nie mogli do pozytywnej oceny pieniężnej wartości pocałunku, bo jest to rzecz niemożliwa. Zgodzili się jednak jednomyślnie, że 25 centów stanowi cenę zanadto wygórowaną za pocałunek i wkońcu oznaczyli wartość całusa

na 1 cent.,

przyznając powodowi odszkodowanie w wysokości 40 tys. dolarów.

Sprawy sądowe tego rodzaju, które w Europie uchodziłyby mogły jedynie za temat do farsy lub operetki, są na porządku dziennym w Ameryce. Ogromna ich ilość nie przeraża prawników, dziwią się tylko, że dotąd nie oznaczono prawnie wartości pocałunku w walucie.

Stąd zaznaczyć wypada wahanie się ceny pocałunków w bardzo szerokich granicach.

Doznał tego na sobie hiszpański emigrant Alfredo Coras, oskarżony o podobną sprawę, jak i nieszczęsny narzeczony z Lexington.

Coras podczas zabawy tanecznej pomimo protestu swej tancerki skradł jej pocałunek, za co został przez nią oskarżony.

Obrońca młodej panny żądał surowej kary dla oskarżonego, a ponadto jeszcze odszkodowania w wysokości stu dolarów. Żądanie jego zostało uwzględnione, a Coras skazany na zapłacenie stu dolarów.

Oskarżony nie był zadowolony z wyroku i apelował niestety ku własnej szkodzie, ponieważ w drugiej instancji zatwierdzono wyrok pierwotny, a poza tem uwzględniono jeszcze żądanie obrońcy poszkodowanej panny, co do surowej kary dla oskarżonego, którego skazano w dodatku jeszcze

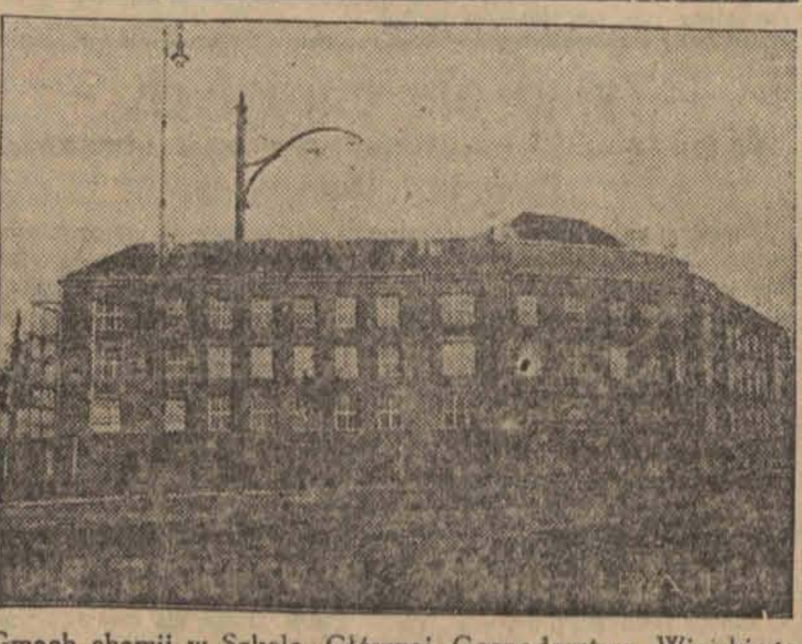
na trzy tygodnie więzienia.

Większe szczęście spotkało młodzieńca James'a Brown z Jacksonville. Był na tyle nieostrożny, że w pociągu, w chwili przejeżdżania przez tunel, pocałował współtowarzyszkę podróży. Ku zdumieniu swemu i przerażeniu spostrzegł po opuszczeniu tunelu, że przez pomyłkę skradł pocałunek innej damie, w dodatku ani pięknej ani młodej. Dama ta zapałała oburzeniem i oskarżyła Browna, żądając odszkodowania. Gdy stawiła się przed sądem, sędziowie w zrozumieniu sytuacji skazali Browna tylko na dwa dolary grzywny.

Podobne procesy, które wydają się nam groteskowe, obciążają sądy amerykańskie swoją liczebnością.

Wyroki wypadają bardzo różnorodnie, zależnie od stanu, gdzie toczy się sprawa, ponieważ paragrafy praw w stanach są rózmaite.

—:0:—



Gmach chemji w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

SAMOBÓJSTWO PAPUGI.

Skrzydlata ofiara gazu

Mieszkańcy pewnego domu w V dzielnicy w Wiedniu zostali onegdaj w godzinach popołudniowych zaalarmowani silnemi

wyziewami gazu świetlnego,

dobywającego się przez szpary w drzwiach z pokoju niejakiej Margarety Waldman, właścicielki sklepu z cukierkami.

Ponieważ pani Waldman znajdowała się w dość przykrych stosunkach finansowych, zatem pierwszą myślą jej sąsiadów było, że zapewne postanowiła zapomocą zatrucia się gazem uciec od życia i jego ciężaru. — Próbowano dostać się do mieszkania, ale gdy nikt

nie odpowiadał

na pukanie zawiadomiono najbliższy posterunek policyjny. — Gdy władza bezpieczeństwa z przywołanym ślusarzem weszła do mieszkania, musiano się w pierwszej chwili cofnąć, gdyż nagromadzony w powietrzu gaz groził odurzeniem. Ktoś śmielszy podszedł do okna i otworzył je, poczem rozpoczęto poszukiwania za ofiarą zamachu samobójczego. Przekonano się jednak, że w mieszkaniu

nie było nikogo.

Natomiast kurek gazowy był odkręcony, a wąż gumowy leżał na ziemi, poszarpany na kawałki. Przy bliższej inspekcji mieszkania spostrzeżono opodal leżącą bez życia papugę, znaną ulubienicę właścicielki mieszkania.

Zawiadomiona o wypadku p. Waldman przybyła ze sklepu i oświadczyła, że wychodząc o godz. 9 rano z domu, zakręciła jak zwykle kurek i rechaud gazowe zostawiła zupełnie w porządku. Wynika z tego zatem, że papuga pozostawiona sama w mieszkaniu, odkręciła jakimś dziwnym przypadkiem kurek i porwała gumy, padając ofiarą swoich igraszek.

—:o:—

320 lat banicji.

Elegancka złodziejka.

Dopiero w roku Pańskim 2250 będzie mogła powrócić do Paryża elegancka dziś jeszcze, licząca 42 lata, Madelaine Derouin.

Dama ta została skazana ostatnio przez sąd na 13 miesięcy więzienia za 25 zkolei przestępstw, dokonanych w Paryżu.

Te 25 przestępstw, to wszystko kradzieże. Madelaine Derouin jest bowiem

notoryczną złodziejką.

Przy każdym wyroku skazującym otrzymała ona jeszcze zakaz przebywania przez pewien czas w Paryżu. Razem wynosi to ni mniej ni więcej, tylko okrągłe 320 lat.

Kiedy ogłoszono ostatni wyrok, Madelaine skłoniła się grzecznie i zapytała prezesa sądu, czyby te 13 miesięcy w więzieniu nie dało się zamienić na

dalsze 320 lat banicji,

bo o ile sąd jest tak pełen nadziei co do jej żywotności, to ona więcej ceni obecnie rok życia na swobodzie, niż 320 lat w dalekiej przyszłości. Sąd jednak uprzejmej prośby nie uwzględnił i p. Madelaine osiadła na rok i miesiąc w areszcie.

Książę Sapieha na lokomotywie.

Pierwszy pasażer polski.

Wśród amatorów przejażdżki pierwszą w świecie koleją żelazną w 1830 r. znalazł się również Polak. Był nim

książe Leon Sapieha,

młody i pełen zapału działacz, późniejszy mąż stanu, pierwszy marszałek krajowy Galicji, który bawił wówczas w Anglii na studjach przemysłowych. Z Manchesteru do Liwerpoolu jechał na lokomotywie. Przy tem otwarciu został zabity

minister Hoskinsson,

który wysiadł z wagonu i szedł między torami, wówczas gdy po drugim torze nadjechał inny pociąg.

Tory kolejowe były tak blisko siebie zbudowane, że przy mijaniu się pociągów ściany wagonów o mały włos się nie stykały ze sobą. Wskutek tego minister został zgnieciony między dwoma pociągami i zginął na miejscu.

———x:o:x———

Podsłuchane.

MIŁOSĆ.

Ona: — Precz z mych oczu! Nienawidzę ciebie!

On: — Jakto? Przecież pozawczoraj twierdziłaś, że kochasz każdy włosek na mej głowie.

Ona: — Tak, ale nie włosy kobiece na twej marynarce.

DZIECKO

Mała Jadzia: — Mamusiu, powiedz mi, dlaczego codziennie tylko tyle się dzieje na świecie, ile się może zmieścić w gazecie?

POŻYCZKA.

— Więc dobrze. Pożyczę ci pięć złotych, ale pod warunkiem, że nie zatrzymasz ich zbyt długo u siebie.

— Bądź spokojny. Za godzinę nie będę miał już ani grosza.

Produkcja cynku w Polsce.



Produkcja cynku na Górnym Śląsku wynosiła w roku 1929 — 151.931 tonn. Zbyt cynku (surowego i rafinowanego) wynosił ogółem 129.618 tonn., z czego na zagranicę 119.997 tonn. Wywóz jak widać objął 90,3 proc. całkowitego zbytu. W stosunku do roku 1928 wzrost eksportu cynku wynosi 7.3 proc. Typowa huta cynkowa na Górnym Śląsku.

Odkopanie rzymskiej drogi.

Szlak męczenników.

Z Rzymu donoszą, że roboty archeologiczne, prowadzone nad brzegami Tybru w okolicy mostu Wiktora - Emanuela, dały

nadzwyczajne rezultaty.

Odkopano tam starą rzymską ulicę, tę samą, którą, według podania, za czasów Nerona pędzono tłumy wyznawców Chrystusa na męczeńską śmierć w ogrodach Agryppy.

W średniowieczu nazywano tę ulicę Carraria Sancta lub Carraria Martyrium.

Ulica ta wyłożona była kamieniami i wiodła od mostu Pons Heronianus aż na miejsce straszliwej śmierci za wiarę.

WINSZUJEMY:

Jutro: Krystynowi.
Wschód słońca 6.15.
Zachód — 4.25.
Długość dnia 10.10.
Ubyło dnia 6.22.
Tydzień 43.

Co nas po pracy rozwe[...]

Wieczorne rozrywki

Teatr Miejski — Kawaler Pa[...]
Teatr Kameralny: — Święty [...]
Teatr Popularny: — Przepro[...]
Apollo: — I. Miłość w [...] II. Przegrane życie.
Casino: — Romans nad Rio-[...]
Corso: — I. Szalony bohater [...] — kraina baśni.
Capitol: — Bicz Boży.
Czary: — Bohaterowie morz[...]
Dobry Wieczór: — Tylko dla [...]słych.
Luna: — Wiosna w Praterze.
Grand-Kino: — Parada miłości.
Oświatowy: — Miasto bez k[...] dla dorosł. Aby żyć — dla [...]
Kameleon: — Wszystko się [...]
Mimoza: — Pokusy Europy.
Odeon: — Na zgliszczach nam[...]
Palace: — Cudza narzeczona.
Przedwiośnie: — Legjon p[...]ców.
Raj: — Wyspa straceńców [...]nem Silsem.
Resursa: — Skazaniec ze S[...]
Splendid: — Rio Rita.
Wodewil: — Na zgliszczach [...]ności.
Zachęta: — Kult ciała.

—:o:—



Wnętrze huty cynkowej na Górnym Śląsku. Walco[...] blachy cynkowej.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkow[...]
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.